# ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

ROK XIII 12 KWIETNIA 1936 Nr. 15

# RADJO

*Niedziela, 12.IV* — Godz. 10.05 Transmisja nabożeństwa z Poznania.
12.03 „Winszowanie radjosłuchaczom" — pogawędka w eterze.
12.20 „Staropolski przekładaniec" — Wielkanocna audycja.
15.00 „Wesoły dzień w zagrodzie" — słuchowisko wiejskie.
17.30 „Mieszanka dla kanarków" — wesoła audycja muzyczna.
18.30 „Święcone u J. O. Księcia Radziwiłła Sierotki".
21.15 „Na wesołej lwowskiej fali".

*Poniedziałek, 13.IV* — Godz. 10.30 Nabożeństwo z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie.
12.15 „Przy świątecznym stole" — wesoły poranek muzyczny.
13.55 „Śmigus w Benjaminowie" — Felicjana Sławoj - Składkowskiego.
15.00 „Łałymniki" — Słuchowisko.
15.45 *Gawęda prof. Stefana Biedrzyckiego — „Wiosna idzie".*
16.30 „Jak to dawniej bywało" — słuchowisko dla dzieci.
18.00 „Siuda - baba" — słuchowisko regjonalne.
20.15 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej - Turskiej.
21.00 „Czy stateczny, czy nygus, uśmiecha się na śmigus".

*Wtorek, 14.IV* — Godz. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego.
16.45 „Cała Polska śpiewa".
17.00 *„Skarby Polski" — „Hodowlane bogactwo Polski" — odczyt.*
18.10 Arje i pieśni Mozarta w wyk. Cecylji Węgrzynowskiej.
18.30 „Czy istnieje szary człowiek" — szkic literacki.
19.25 Skrzynka rolnicza.
20.00 „Likwidacja żartoteki" (ostateczne rozwiązanie konkursu na najlepszy żart).
20.10 Koncert symfoniczny z Katowic.

*Środa, 15.IV* — Godz. 12.15 „Pielęgnacja skóry na wiosnę".
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego.
16.00 *„Rozmowa Majsterklepki z Lepigliną" (o budowie sztucznych gniazd dla ptaków).*
16.20 „Z Ogrójcem" — audycja folklorystyczna.
17.20 Jazz na dwa fortepiany.
21.00 XXXII Audycja z cyklu: Twórczość Fryderyka Chopina.
22.05 *„Sygnały myśliwskie" (z Lipska — muzyka z czasów Augusta II).*

*Czwartek, 16.IV* — Godz. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego.
16.00 „Gorzkie migdały" — opowiadanie dla dzieci.
16.50 „Cała Polska śpiewa".
18.00 Recital fortepianowy Sigfrida Grundeis'a.
19.25 *„Pogadanka praktyczna o lnie".*
20.00 „Gdyśmy byli studentami" — audycja muzyczna.
21.00 Premjera słuchowiska oryginalnego p. t. „Narodziny bohatera".
21.35 III audycja z cyklu „Stanisław Moniuszko — pieśniarz".

*Piątek, 17.IV*—Godz. 16.45 „Szop-pracz, mój syn i ja" — opowiadanie dla dzieci.
17.00 *„Lasy polskie" — odczyt prof. Jana Kloski.*
18.00 Muzyka lekka.
19.25 Skrzynka rolnicza.
20.00 „Zaporożec za Dunajem" — ukraińska opera komiczna.
21.30 Koncert poświęcony twórczości Emila Młynarskiego.

*Sobota, 18.IV* — Godz. 12.15 Przegląd rolniczej prasy.
15.00 „Wielkanocne wspomnienia sybirskiego zesłańca".
16.15 „Trzy małe świnki" — radjofilm dla dzieci.
16.45 „Cała Polska śpiewa".
17.45 *„Świat naszych roślin": „Krokus" — pogadanka.*
17.50 „Mówimy o prowincji": „Inicjatywa regjonalna" — pogadanka.
19.50 Pogadanka dr. Marjana Stępowskiego.
21.00 Audycja dla Polaków zagranicą — „Polacy z zagranicy na cenzurowanem".
21.30 Wydział Muzyczny P. R. zaprasza wszystkich radjosłuchaczów na bankiet z okazji 10-lecia Polskiego Radja.

---

Począwszy od 14 kwietnia, czas nadawania codziennych audycyj dla wsi został przesunięty z godz. 18.55 na godz. 19.25. Zmiana ta umożliwi rolnikom przebywającym o tej porze dłużej w polu, słuchanie pożytecznych pogadanek.


**WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA**

**ECHA LEŚNE**

| | Prenumerata zwyczajna: | Dla członków organizacyj: |
|---|---|---|
| Miesięcznie | 3.— | 2— |
| Kwartalnie | 9.— | 6.— |
| Półrocznie | 18.— | 12.— |
| Rocznie | 36.— | 24.— |

CENA NUMERU 75 GROSZY

KONTO CZEKOWE
„Prasy Leśnej"
„Ech Leśnych"
i „Lasu Polskiego"
P. K. O. Nr. 5.755

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
WARSZAWA,
ŻÓRAWIA 13, m. 3
TELEFON Nr. 9.44.41


## KALENDARZYK
### NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

| *Kwiecień:* | | Wschód słońca | Zachód słońca |
|---|---|---|---|
| 12. | Wielkanoc. Wiktora | 4.48 | 6.20 |
| 13. | Wielkan. Hermenegilda | 4.46 | 6.28 |
| 14. | Tyburcego, Walerj., Just. | 4.44 | 6.30 |
| 15. | Anastazji | 4.42 | 6.31 |
| 16. | Lamberta | 4.39 | 6.32 |
| 17. | Rudolfa b. Aniceta, Rob | 4.37 | 6.34 |
| 18. | Apolonjusza | 4.34 | 6.36 |




PODWÓJNA BUCHALTERJA.

Pani mecenasowa jest bardzo rozrzutna. Jej małżonek pragnąc wpoić w nią zasady oszczędności, ofiarował jej małą książeczkę, oprawną w skórę i powiedział:

— Od dziś, duszko, będziesz tu zapisywała szczegółowo wszystkie dochody i wydatki. Dochody po lewej stronie, wydatki — po prawej.

Już wieczorem w książeczce pani mecenasowej ukazały się pierwsze pozycje. Z lewej strony: „dostałam od Karola 200 zł.", z prawej: „wydałam 200 zł."

TEORJA I PRAKTYKA

W momencie, gdy cały świat mówi o pogwałceniu przez Niemcy traktatów, warto przytoczyć osobliwą statystykę zestawioną przez Stowarzyszenie Prawa Międzynarodowego.

Od stworzenia świata do chwili obecnej ludzkość zawarła okrągło 8.000 traktatów międzynarodowych. Każdy z nich miał obowiązywać przez długie lata, wieki, a nawet wieczność. A jaki był w rzeczywistości ich przeciętny czas trwania? Wstrzymajmy się od śmiechu! — Niespełna dwa lata!...

Okazuje się, że ukochani przez bogów i traktaty umierają młodo.

NEC HERCULES

Przed paroma dniami odbyła się w Londynie premjera nowej komedji Shaw'a p. t. „Powrót do Matuzalema".

Gdy po pierwszym akcie na scenie ukazał się autor, zerwała się burza oklasków. Nagle na galerji rozległ się przenikliwy gwizd.

Shaw nie tracąc spokoju, uśmiecha się dobrodusznie i powiedział:

— Zupełnie słusznie, przyjacielu, jestem tego samego zdania!

Poczem wskazując na rozentuzjazmowany tłum widzów, dodał:

— Lecz cóż znaczą nasze dwa mizerne głosy wobec tak przeważającej większości?

W PEWNEM BIURZE AKCYJNEM

— Pan nie zapominaj o tem, że pracuję dla honoru, a pan pracujesz dla pieniędzy.

— Owszem, pamiętam o tem, że każdy pracuje nato, czego mu brak.

Rok XIII. Warszawa, 12 kwietnia 1936 r. Nr. 15

# ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINA LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE. ŻÓRAWIA 13, m. 3. TEL. 9-44-41

REDAKTOR PRZYJMUJE: W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI OD GODZ. 17 DO 18-ej. RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.



Z obrazu W. Piechowskiego.

*Z okazji Świąt Wielkanocnych Redakcja przesyła tą drogą Wszystkim Czytelnikom serdeczne życzenia* **WESOŁYCH ŚWIĄT!**

# DO CZYTELNIKÓW

*Z dniem 6 kwietnia b. r. objąłem redakcję „ECH LEŚNYCH". Staję przed Czytelnikami, jako ten, który został wezwany do pokierowania dalszym procesem rozwojowym „ECH LEŚNYCH", które z dawnego miesięcznika, mającego na celu głównie propagandę lasu i leśnictwa — stały się tygodnikiem, mającym za zadanie kształcić, łączyć i informować — szerokie rzesze leśników.*

*Staję więc, jako kolega przed Wami, Koledzy, pragnąc Wam służyć. Aby to móc czynić skutecznie zwracam się do Was o pomoc.*

*Pomoc ta wyrazić się może w czynnej współpracy, bądź przez zasilanie pisma w artykuły i korespondencje, bądź też przez pozyskiwanie nowych prenumeratorów i szerzenie czytelnictwa „ECH LEŚNYCH"; przedewszystkiem zaś polegać musi na stałym, szczerym i bezpośrednim kontakcie z redakcją, bez zamilczania spostrzeżonych błędów, natomiast wskazywanie właściwych dróg.*

*Program prasowy taki, jaki ustaliły dla „ECH LEŚNYCH" — organizacje leśne, utrzymujące Prasę Leśną — znajdziecie Koledzy w artykule — pomieszczonym niżej.*

*Takiego programu będę się starał być wykonawcą.*

*Nie mogę nie dotknąć sprawy potanienia pisma; od Was to tylko zależy, Koledzy: wzrost prenumeratorów, pozwalający na zwiększenie nakładu, — automatycznie pociągnie za sobą zniżkę prenumeraty.*

*DARZ BÓR!*

*Inż. Józef Kostyrko*

# PROGRAM DZIAŁALNOŚCI PRASOWEJ ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P.

(Referat programowy Głównej Komisji Naukowej Związku Leśników R. P.).

Jak to wynika z „podstawowych tez programu prasowego", opracowanych przez specjalną komisję Prezydjum Związku z udziałem przedstawicieli Głównej Komisji Naukowej, a przyjętych przez Prezydjum*), prasa leśna ma do spełnienia szereg zadań zarówno wśród społeczeństwa leśników, jak i poza tem społeczeństwem. Znaczna większość tych zadań dotyczy społeczeństwa leśników. Jako zadanie, które prasa leśna ma spełniać w stosunku do nie-leśników, wysunięte zostało w „tezach" szerzenie propagandy lasu i leśnictwa wśród ogółu społeczeństwa polskiego.

Program działalności prasowej Związku Leśników, mający na widoku realizowanie postulatów „tez", winien liczyć się z dwiema kategorjami czytelników. Jedną z nich stanowią ludzie, bezpośrednio związani z lasami i leśnictwem, drugą zaś ludzie, obcy gospodarstwu leśnemu, to jest ludzie, których dopiero w drodze celowej propagandy należałoby zbliżać do lasu, zjednywać dla zrozumienia jego zadań, życia i potrzeb, oraz zapoznawać z pracami polskiego leśnictwa.

Wykonywanie swoich zadań prasowych w stosunku do społeczeństwa leśników Związek opierać powinien na odpowiedniem kształtowaniu działalności prasy fachowej. Pracę w tym kierunku ułatwia Związkowi ta okoliczność, iż — jako współwłaściciel spółki „Prasa Leśna" — posiada on wpływ bezpośredni na wydawnictwa tej spółki, a w szczególności na „Las Polski" i „Echa Leśne". Trudniejszą technicznie wydaje się sprawa prowadzenia akcji prasowej poza społeczeństwem leśników. Brak środków finansowych nie pozwala na prowadzenie pisma, poświęconego wyłącznie propagandzie lasu i leśnictwa, a przeznaczonego dla czytelników — nieleśników. A że trudno przewidywać, aby do osób, niezwiązanych z lasami, mogły w szerokiej mierze docierać organy o charakterze wyraźnie fachowym, przeto sądzić należy, iż środek ciężkości propagandowych działań Związku winien być przeniesiony z organów prasowych leśnych na inny teren. Celom propagandy wśród ogółu społeczeństwa prawdopodobnie najskuteczniej mogłoby służyć umieszczanie, czy choćby tylko inspirowanie odpowiednich artykułów w prasie niefachowej, oraz rozpowszechnianie popularnych wydawnictw, poświęconych specjalnie zadaniom propagandowym, jak naprzykład broszurki Komitetu Dnia Lasu, pocztówki i t. p. Organy prasowe leśne mogłyby się przyczyniać do propagandy w sposób niejako pośredni bądź to przez dostarczanie czytelnikom - leśnikom takich materjałów, któreby oni mogli następnie wyzyskiwać do przetstowania błędnych opinij, względnie do prowadzenia działalności propagandowej na własnych odcinkach zetknięć ze światem nie-leśników, bądź też przez publikowanie artykułów, mogących zainteresować bliżej prasę niefachową, jako materjał do częściowych przedruków, streszczeń, wzmianek i t. p. Na tego rodzaju artykuły należałoby zwracać uwagę organów prasy niefachowej, podkreślając znaczenie, czy aktualność poruszonych zagadnień, a nawet zaopatrując zainteresowane redakcje w przygotowane zawczasu notatki czy streszczenia.

Warto podkreślić, iż prowadzenie prasowej propagandy lasu i leśnictwa wśród ogółu społeczeństwa polskiego powinno mieć charakter akcji zorganizowanej, posiadającej na terenie Związku centralny ośrodek kierowniczy. Pozostawienie propagandy prasowej li tylko inicjatywie i dobrej woli jednostek mogłoby bądź nie doprowadzić wogóle do rozwinięcia jakiejkolwiek akcji, bądź też spowodować niebezpieczne w skutkach ukazywanie się chaotycznych i nieuzgodnionych wzajemnie wystąpień. Niepożądane wyniki miećby mogło również ewentualne umiejscowienie ośrodka kierowniczego trwałej akcji prasowo - propagandowej poza Związkiem Leśników, czy też wogóle poza środowiskiem osób, znających nawylot las, gospodarkę leśną i pracę polskiego leśnictwa. Takie rozwiązanie sprawy kierownictwa propagandy prasowej łatwo mogłoby doprowadzić do tego, że technika akcji prasowo - propagandowej zamiast stanowić pomocniczy

*) „Echa Leśne" Nr. 5 z dn. 2. II. 1936 roku, str. 10.






środek działania zająłaby miejsce jego celu, na czem traciłaby istota propagandy, którą to istotę propagandy Związek widzi w szerzeniu wiadomości nieskazitelnie prawdziwych — bez jakichkolwiek ustępstw ze strony elementu rzetelności w oświetlaniu zjawisk na rzecz momentów błyskotliwego efektu, czy sensacji.

Ujmując w kilku słowach zagadnienie propagandy prasowej wśród ogółu społeczeństwa polskiego, stwierdzić należy, iż jedynie trwała i należycie zorganizowana akcja propagandowa, wynikająca z doskonałej znajomości spraw gospodarstwa leśnego i zawodu leśnika, podlegająca jednolitemu kierownictwu, prowadzona według przemyślanego programu i oparta na przewidującej taktyce publicystycznej, będzie mogła stopniowo doprowadzać do przełamania obojętności społeczeństwa dla spraw lasu i leśnictwa i do wytworzenia w niem zdrowej i słusznej opinji o pracach polskiego leśnictwa.

***

O ile dla prowadzenia propagandy wśród ogółu społeczeństwa polskiego wypadnie Związkowi Leśników najprawdopodobniej oprzeć się na prasie niefachowej i przez nią infiltrować społeczeństwu właściwe opinje, tendencje, czy wiadomości, o tyle dla prowadzenia prac wewnątrz społeczności leśników może Związek w szerokiej mierze oprzeć się na organach fachowych prasy leśnej.

Organy fachowe prasy leśnej wtedy będą mogły spełniać wobec społeczeństwa leśników zadania, zakreślone przez „tezy", kiedy zdobędą sobie w tem społeczeństwie dużą ilość chętnych czytelników. W przeciwnym razie głos ich przebrzmi bez echa. Aby organy prasowe były czytywane stale i z korzyścią przez duże zastępy czytelników, muszą być one co do treści i sposobu ujęcia tematów dostosowane do potrzeb czytelników i do ich przygotowania. Przygotowanie czytelników — leśników zarówno zawodowe, jak i ogólne jest bardzo niejednolite. Mogłoby się więc wydawać, że pożądane byłoby prowadzenie osobnych organów prasowych dla różnych grup czytelników. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że łatwiej jest mówić i być rozumianym na pewnym wąskim odcinku, niż na terenie bardziej ogólnym, czy powszechnym, — jednakże zbyt daleko idące dostosowanie treści pisma do jednej tylko grupy czytelników kryje w sobie także bardzo poważne braki. Łatwo jest wtedy mówić o sprawach wąsko - fachowych, ale trudno walczyć o jednolitość działań i wiązać odległe nieraz odcinki w jedną całość. Przedmiotem ambicji Związku w jego działalności prasowej jest podnoszenie ideowego poziomu pracy polskiego leśnictwa przez szerzenie wspólnego rozumienia działań różnych odcinków pracy. Chociaż więc jest to zadanie trudne, to przecież za rzecz potrzebną i konieczną uznać należy prowadzenie takiego organu prasowego, któryby miał na celu ideowe wiązanie poszczególnych odcinków pracy polskiego leśnictwa w ożywioną wspólnym duchem harmonijną całość. Organ taki miałby charakter powszechnego pisma polskich leśników, pisma, łączącego ich w jeden zgrany zespół.

Do roli takiego powszechnego organu zdają się być predestynowane Echa Leśne. Zadaniem ich byłoby nietyle przepracowywanie ideologicznych założeń życia społecznego leśników, ile raczej bezpośrednie budowanie zbiorowej jedności tego życia, prowadzenie pewnego rodzaju propagandy wewnętrznej w społeczeństwie leśników, a jednocześnie podciąganie pracy na wysoki poziom ideowy, „równanie w górę" intelektualnego i kulturalnego życia leśników i ułatwianie im doskonalenia się w zawodzie.

Z uwagi na wielorakość zadań Ech Leśnych pożądane byłoby zachowanie w tem czasopiśmie pewnego stałego układu treści w jego numerach, układu, któryby odzwierciadlał w sobie całokształt zadań pisma. Zachowanie stałego układu treści pomaga czytelnikowi odnajdywać interesujące go elementy, sprawiając przytem, iż przyzwyczaja się on patrzeć na każdy następny numer, jak na coś, czego nastawienie jest mu w pewnej mierze znane, oczekiwane i bliskie, — a redakcji czasopisma ułatwia utrzymanie stałej aktywności na odcinkach wszystkich jego zadań. Byłoby pożądane, aby w normalnym układzie numeru Ech Leśnych były uwzględniane następujące elementy.

1. Artykuł wstępny. Artykuł taki winien mieć charakter programowy, lub ogólny. Treścią jego mogłoby być naprzykład omówienie jakiegoś zagadnienia społecznego życia leśników, zanalizowanie pewnych zadań ogólnych, stojących przed leśnikami, oświetlenie jakiegoś zjawiska ekonomicznego, lub też zagadnienia polityki leśnej, omówienie stosunku społeczeństwa leśników do pewnych zjawisk życia gospodarczego Polski i t. p.

2. Dział doskonalenia fachowego. Doskonalenie fachowe leśników, prowadzone za pośrednictwem Ech Leśnych, winno zmierzać do wyparcia tępej rutyny z prac technicznych leśnika i do zastąpienia jej przez racjonalizację techniki, opartą na zrozumieniu istoty wykonywanych czynności. Artykuły działu doskonalenia fachowego winnyby omawiać podstawy przyrodnicze, techniczne, lub ekonomiczne pewnych zabiegów gospodarczych w leśnictwie, wskazywać sposoby ich racjonalnego wykonywania i wyjaśniać słuszność przyjmowania takiej, lub innej techniki wykonawczej.

Pożądane byłoby zachowanie aktualności sezonowo - gospodarczej poruszanych zagadnień i wciąganie czytelników do dyskusji prasowej na wysunięte tematy.

3. Dział aktualnych wiadomości z frontu pracy państwowego gospodarstwa leśnego. W dziale tym powinny się znaleźć artykuły, przedstawiające stan prac państwowego gospodarstwa leśnego, omawiające jego potrzeby, zamierzenia i drogi działania, ilustrujące jego wysiłki osiągnięcia i zdobycze, podkreślające udział poszczególnych odcinków pracy w całokształcie jej ogólnego efektu. Dział ten winien być nastawiony na budzenie i umacnianie wśród wszystkich pracowników, czy agend państwowego gospo-

darstwa leśnego silnego poczucia wzajemnej przynależności do wspólnego frontu działań i wynikającej stąd solidarności i wzajemnego rozumienia potrzeb i poczynań poszczególnych odcinków. Dział aktualnych wiadomości z frontu pracy państwowego gospodarstwa leśnego mógłby zawierać zarówno artykuły informacyjne czy dyskusyjne, jak i krótkie komunikaty, lub reportaże.

4. Kronika leśna. W kronice leśnej winny być zamieszczane wiadomości, dotyczące zjawisk, zachodzących na terenach lasów niepaństwowych, wiadomości o pracach wydziałów leśnych w izbach rolniczych, o akcji zalesiania nieużytków i t. p. Ponadto kronika leśna zawierałaby informacje z dziedziny szkolnictwa leśniczego i piśmiennictwa (zwłaszcza krótkie recenzje o popularnych i podręcznych wydawnictwach leśniczych).

5. Trybuna zawodowa. W dziale tym byłyby zamieszczane informacje i artykuły, omawiające potrzeby zawodu leśnika, oświetlające zagadnienia ochrony tego zawodu, dotyczące ustawodawstwa zawodowego, a także artykuły dyskusyjne w sprawach interesów moralnych i materjalnych osób, pracujących w zawodzie leśnym, w sprawach deputatów, mundurów i t. p.

6. Dział literacki. Zadaniem tego działu byłoby wiązanie czytelników z kulturą duchową Polski. Zawierałby on nowele, poezje, powieści, oraz rozmaite materjały, ilustrujące przejawy rozwoju kultury polskiej, a także artykuły, omawiające drogi tego rozwoju.

7. Kronika krajowa ogólna, zawierająca przegląd ważniejszych wydarzeń, jakie zaszły w Polsce w ciągu tygodnia, oraz artykuły, wyjaśniające znaczenie niektórych wydarzeń.

8. Kronika światowa, zawierająca przegląd wydarzeń zagranicznych i zjawisk, zachodzących na terenie współpracy międzynarodowej. W kronice tej mogłyby się mieścić wiadomości, dotyczące leśnictwa zagranicą.

9. Kronika życia organizacyjnego, zawierająca komunikaty Związku Leśników, Przysposobienia Wojskowego Leśników, Rodziny Leśnika, oraz wiadomości, dotyczące udziału leśników w innych organizacjach społecznych, a w szczególności w życiu organizacyjno - społecznem wsi polskiej.

10. Sprawy domowego ogniska — dział, obejmujący zagadnienia domowego życia rodzin leśników, a poświęcony podnoszeniu duchowej i materjalnej kultury domowego ogniska.

11. Dział porad gospodarskich, obejmujący zagadnienia gospodarki na deputacie rolnym, w ogrodzie, ewentualnie w kuchni i śpiżarni.

12. Dział rozrywkowy, obejmujący rozrywki umysłowe, szarady, zadania szachowe, brydżowe, kącik humorystyczny i t. p.

Przy tego rodzaju układzie treści Echa Leśne mogłyby zmieścić na swoich łamach wszelkie materjały publicystyczne, odpowiadające łącznemu zakresowi dzisiejszych Ech Leśnych, Niwy Leśnej i Życia Leśnika*).

Podane wyżej wyszczególnienie działów pisma nie przesądza bynajmniej sprawy kolejności ich zamieszczania wewnątrz numeru, która to sprawa jest zagadnieniem natury raczej redakcyjnej niż programowej. Ponadto zaznaczyć należy, iż postulat zachowania pewnego stałego, normalnego układu treści nie powinien być traktowany zbyt rygorystycznie. Od normalnego układu treści mogłyby odbiegać wydawane od czasu do czasu numery specjalne Ech Leśnych, jak naprzykład numery, poświęcone zjazdom delegatów Związku Leśników, lub obchodom „Dnia Lasu".

**
*

W świetle przytoczonych rozważań nad treścią Ech Leśnych zadaniem tego czasopisma nie byłoby poszukiwanie, czy wypracowanie rozwiązań w dziedzinie ustosunkowania się społeczeństwa leśników do różnych przejawów życia, ale raczej prowadzenie wewnętrznej propagandy w tem społeczeństwie, zmierzającej do nadania mu określonego zbiorowego oblicza. Praca twórcza nad wykuwaniem założeń ideologicznych, czy też budowaniem stanowiska społeczeństwa leśników wobec różnych przejawów polskiej rzeczywistości musiałaby mieć osobną platformę publicystyczną. Platformy takiej należałoby szukać na łamach Lasu Polskiego.

Czytelnik Lasu Polskiego winien w piśmie tem stykać się nietylko z głębszą analizą życia społecznego polskich leśników i z próbami twórczej syntezy ideologicznych podstaw tego życia, ale powinien widzieć w niem także ośrodek walki o pewne linje rozwojowe polskiego leśnictwa na całym obszarze jego pracy. Nie można bowiem wypreparować zagadnień społecznego życia leśników z całokształtu zagadnień ich prac i życia. Słuszną jest rzeczą, aby Las Polski stał się swoistą kuźnią, w której w ogniu dyskusji byłyby wykuwane pewne doktryny normatywne polskiego leśnictwa i to doktryny zarówno ideologiczno-społeczne, jak i ekonomiczne, lub techniczno-gospodarcze. Obok pracy nad budową takich norm, a poniekąd i przez pracę nad niemi Las Polski powinien dawać czytelnikom materjały do doskonalenia się w zawodzie.

Praca, jakąby Las Polski powinien prowadzić w zakresie doskonalenia czytelników w zawodzie, mogłaby się opierać na zamieszczaniu artykułów dwojakiego typu, a mianowicie artykułów o nastawieniu praktycznem, zmierzających do wiązania zdobyczy wiedzy z praktyką życia gospodarczego, oraz artykułów o nastawieniu badawczem, mających na widoku raczej uzasadnianie zdobyczy wiedzy, niż ich przekuwanie na oręż codziennej walki gospodarczej. Należy sądzić, iż pierwszeństwo powinnoby w Lesie Polskim być przyznawane artykułom pierwszego rodzaju. Rozprawy czysto naukowe, z natury rzeczy wchodzące często i głęboko w szczegóły metodyki badawczej, wzbudzają żywsze zainteresowanie stosunkowo nieznacznego kręgu czytelników. Są one zamieszczane przeważnie w wydawnictwach, przeznaczonych raczej dla badaczy naukowych, niż dla osób, bezpośrednio w życiu gospodarczem zaangażowanych, a więc w takich wydawnictwach, jak publikacje Instytutu Badawczego Lasów Państwowych z serji rozpraw i sprawozdań, wydawnictwa wyższych uczelni i towarzystw naukowych, serja „A" czasopisma Sylwan i t. p. Oczywiście, Las Polski nie powinien wogóle wykluczać zamieszczania pewnych rozpraw naukowych na swoich łamach, jednakże pierwszeństwo powinno być oddawane artykułom o nastawieniu raczej praktyczno - gospodarczem, a więc artykułom, które wzbudzają zainteresowanie stosunkowo dużej ilości zawodowców, a które zawodowcom tym mogą dać bezpośrednie usługi w ich pracy nad rozwijaniem i doskonaleniem własnych wiadomości fachowych i własnej gospodarczej działalności.

Co do wewnętrznego układu treści w numerach Lasu Polskiego, to należy sądzić iż stały układ artykułów według ich charakteru, czy tematów nie byłby ani potrzebny, ani nawet możliwy do utrzymania. Las Polski nie powinien bowiem grać roli przewodnika, informatora, propagatora, czy kronikarza, lecz raczej rolę ogniska pracy twórczej, związanej z coraz to nowszemi potrzebami życia i rozwiązywaniem coraz to nowszych problematów. W stosunku do układu Lasu Polskiego możnaby mówić jedynie o wyodrębnieniu od zasadniczej jego treści, zawartej w artykułach, pewnych działów dodatkowych, jak kronika leśna zagraniczna, lub bibljografja leśnicza.

*) Stosownie do decyzji Prezydjum Związku Leśników „Życie Leśnika" pozostanie w ramach krótkiego biuletynu organizacyjnego — poza „Echami".

Z DAWNEJ BIAŁOWIEŻY

# OCIĘŻAŁA TEMIDA

Nieśmiertelny Gogol biczem swej satyry bezlitośnie chłostał wszystkie niemal przejawy współczesnego mu życia rosyjskiego, najwspanialsze wszakże karty poświęcając sądownictwu, — czy to w „Rewizorze", czy w „Martwych Duszach", czy wreszcie w malutkiem arcydziele o długim tytule: „Jak pokłócił się Iwan Iwanowicz z Iwanem Nikiforowiczem". To ostatnie kończy autor w ten sposób, że po 12 latach od chwili wszczęcia procesu przez poważnionych bohaterów sprawa ich wlokła się beznadziejnie po sądach, przeciągając się w nieskończoność. Była to owa osławiona sprzedajność, nieudolność i powolność kapłanów Temidy rosyjskiej, nacechowana bezdusznym i groteskowym formalizmem, odgrodzona od społeczeństwa piętrzącemi się stosami spisanego papieru.

Oto jeden z błachych obrazków z terenu Puszczy.

W którymś tam roku przed r. 1810 forsztmejster (leśniczy) Puszczy Białowieskiej, Gruber, wydał jakiemuś oddziałowi artylerji asygnację na wywiezienie z leży 11 sążni drzewa na wypalenie węgla. Wykonanie zlecenia przypadło w udziale strażnikowi straży Okolnickiej, Kozłowskiemu, który kazał strzelcom Szczerbie i Kaczanowi wydać drzewo wg. brzmienia asygnacji, gdyby zaś leży nie było, to z pnia surowego. Jakoż zaszedł ten ostatni wypadek i wojsko wyrąbało i wywiozło 604 sztuki surowego drzewa, „zdatnego na żerdzie". Niebawem Grubera zastąpił forsztmejster Brenner, dostrzegł niewłaściwie wykonaną asygnację, to też obliczył t. zw. popienne w kwocie 122 rubli 70 kop., doliczając do tego karę, t. zw. sztrafne, w podwójnym wymiarze czyli 245 r. 40 k. Łączna kwota 368 r. 10 kop. miała obciążyć sprawców szkody, jaką poniósł skarb. Obliczenia tego dokonano w r. 1810.

Mijały lata. W r. 1811 żywiołowa klęska ognia przez kilka miesięcy trawiła Puszczę, w roku następnym przetoczyła się armja napoleońska, która między innemi zniszczyła dawny pałacyk królewski i całe jego urządzenie. Minął kongres Wiedeński. Wielki Korsykanin dogorywał już na samotnej wyspie. Część artylerzystów, co to rąbali ongiś las w straży okolnickiej, — jeśli nie legła w wojnie, udała się do dalekich swych domów. Strażnik Kozłowski i dwaj jego strzelcy zdążyli się zestarzeć, osiwieć, z pewnością zapomnieć o swem przekroczeniu z przed tylu lat. Jednak sprawdziło się rosyjskie przysłowie: „U Boga modlitwa, a u cara służba nie przepadnie". Jakoż nie przepadła. 18 grudnia roku 1820 zapadł nareszcie w tej sprawie taki wyrok „I Departamentu Litewsko-Grodzieńskiego Głównego Sądu":

1) w odniesieniu do Kozłowskiego szereg świadków ustaliło, że wojsko nie samowolnie, lecz z jego zezwolenia wyrąbało surowe drzewo. To też mimo zaprzeczeń Kozłowskiego, miał tu miejsce fakt przekroczenia władzy, wobec czego sąd orzekł, że „popienne i sztrafne" mają być ściągnięte z całego majątku Kozłowskiego i tylko ze względu na jego 50-letnią(!) nieskazitelną służbę — nie ulega on dalszej karze.

2) Co do strzelców Szczerby i Kaczana: za niedoniesienie o wykroczeniu Kozłowskiego władzy zwierzchniej oraz celem zachęcenia ich do bardziej ścisłego wykonywania obowiązków, — ukarać każdego z nich dla przykładu innym rózgami po 20 uderzeń; kara ma się odbyć publicznie i na miejscu popełnienia przestępstwa (t. j. wśród 604 pniaków żerdziowych), — poczem pozostawić ich nadal przy pełnieniu obowiązków.

3) Żołnierzy — sprawców rąbania lasu oddać pod sąd wojskowy[1]).

Ocenę wyroku według każdego z 3 punktów można streścić w pytaniach: 1) z jakiem go uczuciem przyjął sędziwy, nigdy nie karany, pamiętający bodaj czasy Augusta III, — nie kierujący się przecie w danym wypadku nawet chęcią osobistego zysku — Kozłowski?[2]). 2) Czy hańbiąca kara publiczna, jaka po kilkunastu latach spotkała dwóch ślepych wykonawców rozkazu zwierzchnika, — istotnie dodała im bodźca do dalszej gorliwości służbowej? 3) Jak długo mogły trwać poszukiwania owej garstki żołnierzy, co to przed rokiem 1812 z zezwolenia administracji wyrąbali drzewo w Puszczy, ile spisano na to papieru oraz jaki i w jakiem dziesięcioleciu zapadł wyrok sądu wojskowego?

Zaiste, głęboką rację miał car Aleksander II, zaopatrując wydaną w roku 1864 ustawę o sądach powszechnych w swego rodzaju motto: Niech nareszcie zapanuje w Rosji sąd „skory, prawy i miłościwy". Z tych trzech postulatów w naszym wypadku może ostać się jedynie chyba środkowy, — w myśl maksymy, że prawo jest zawsze prawem, — „dura lex, sed lex".

*Otton Hedemann.*

---

[1]) Grodz. Rząd Gubern. r. 1821, wydział III Nr. 23 a.

[2]) O ciężkiej, znojnej pracy tego właśnie strażnika będę miał sposobność nieraz wspomnieć w swej przyszłej pracy o P. B.

INŻ. ST. DYMZA.

# POZYSKANIE GARBNIKÓW Z KORY I DRZEWA

W dążeniach do podniesienia wydajności przerabianego surowca drzewnego decydującym momentem jest sprawa zużytkowania jego odpadów (kory, trocin). Obecność w tych „bezwartościowych" produktach cennych garbników — ułatwia rozwiązanie wymienionego zagadnienia.

Garbnik jest to grupa substancyj o charakterze kwasowym, obficiej zgrupowana w korze licznych gatunków drzew i krzewów, jako ich naturalny impregnat. Wg. niektórych badaczy garbnik powstaje jako pośredni produkt przeróbki cukrów roślinnych, odgrywający nieznaną rolę w procesie tworzenia się masy drzewnej.

Specjalne własności wykazuje garbnik w odniesieniu do skóry zwierzęcej: pod jego działaniem krucha, szybko gnijąca skóra, staje się elastyczna, nieprzepuszczalna dla wody i odporna na gnicie. Proces ten nazywamy garbowaniem. Odróżniamy dwa sposoby garbowania skóry: suchy i roztworem wodnym garbnika. Suchy sposób garbowania polega na tem, że skóry odpowiednio przygotowane układa się do kadzi drewnianych, posypując każdą sztukę kilkucentymetrową warstwą zmielonej kory dębowej. Garbnik, zawarty w korze, stopniowo się ługuje i przechodzi do skóry. Po upływie 6 — 8 miesięcy, gdy kora zostaje dostatecznie wyługowana, przekłada się jeszcze niewygarbowane skóry do nowej kadzi i po-

sypuje świeżą korą. W drugiej kadzi leżą skóry do czterech miesięcy, w czasie których następuje do końca żądana zmiana ich własności. Opisany sposób garbowania może być znacznie skrócony (do dwóch miesięcy) przez nasycenie skóry przyrządzonym roztworem garbnika w zamkniętych bębnach.

Zasada produkcji roztworów garbnikowych (ekstraktów garbarskich) jest następująca: ponieważ garbnik jest rozpuszczalny w wodzie, przeto zmieloną korę lub rozdrobnione drewno ługuje się ogrzaną wodą tak długo, aż ilość zawartych w nich garbników przejdzie do roztworu; powstały w ten sposób t. zw. sok, podgęszcza się do odpowiedniej koncentracji i uzyskuje się ekstrakt garbnikowy płynny, półpłynny lub stały.

Fabryczna wytwórczość wyciągów garbnikowych składa się z kolejnych, po sobie następujących etapów.

1. **Pozyskanie surowca:**

Do krajowych gatunków drzew, zawierających w korze lub drewnie większe ilości wartościowych (technicznie) garbników należą: kora i drewno dębowe, kora świerkowa, wierzbowa, oraz grabowa i brzozowa, z których tylko kora dębowa, świerkowa i wierzbowa mają w Polsce zastosowanie.

a) Kora dębowa.

Największą ilość garbnika (7 — 15%) zawiera kora dębowa w wieku 14 — 20 lat. Starsza dębina (75 — 100 l.) wykazują zaledwie 4—5%-wą obecność garbnika. Powodem tego spadku jest rozkład garbników pod wpływem tlenu powietrza i narastanie na korze martwego korka.

Dla celów garbarskich użytkuje się zwykle lasy niskopienne o 14 — 20 letniej koleji rębu. W tym wieku łyko korowe osiąga największą grubość, w którem zgrupowane są licznie garbniki.

Korowanie drzew odbywa się wiosną w czasie pierwszego napływu soków, w okresie luźnego spojenia kory z drewnem.

Zdziera się korę podłużnemi pasami przy pomocy narzędzia w kształcie dłuta, t. zw. gnypą, lub siekierą. Pasy korowe wiąże się w pęki i suszy pod dachem przewiewem powietrza.

b) Kora świerkowa.

Korę świerkową, o 10 — 11% zawartości garbnika uzyskuje się z przerabianej mechanicznie lub na celulozę świerczyny. Okresem przeróbki jest zwykle zima — czas, w którym kora jest silnie złączona z drewnem. Dla zmniejszenia tej spójności drzewo poddaje się parowaniu w skrzyniach drewnianych. Po takim zabiegu korowanie, nie nastręcza trudności i przeprowadza się je gnypą lub siekierą taflami. Tafle korowe suszy się na powietrzu, rozłożone na ramach drewnianych.

c) Kora wierzbowa.

Ilość garbników w korze wierzbowej waha się w granicach od 8 — 12%. Korowanie prętów wierzbowych odbywa się przy pomocy urządzenia, składającego się z dwóch równoległych płytek drewnianych, obitych blachą żelazną, między które umieszcza się gałąź. Ściskając lewą ręką płytki, prawą przeciągamy dwukrotnie pręt: od cienkiego końca w kierunku grubszego i odwrotnie.

2. **Rozdrabnianie kory.**

Składają się na to dwie czynności: pocięcie kory na odcinki 6, 12 i 24 mm i mielenie. Do cięcia kory służą maszyny typu sieczkarni (obracające się na kole noże tną korę na pożądane części) i typu łamiącego (obracające się cylindry, zaopatrzone w stalowe zęby wykonują wymienioną czynność).

Odcinki korowe miele się w młynach o różnorodnych konstrukcjach.

3. **Ługowanie zmielonej kory.**

Odbywa się ono w baterji 8-miu dyfuzorów, naczyniach cylindrycznych (z drewna, betonu lub miedzi), otwartych lub zakrytych szczelną pokrywą, ogrzaną wodą. Temperatura wody zależy od rodzaju ługowanego surowca garbnikowego, i tak: ekstrahowanie kory świerkowej lub dębowej przeprowadza się wodą o temp. 80—100° C., kory wierzbowej — 50—80° C., drewna dębowego — o temp. 100—120° C., pod ciśnieniem. Czas trwania ekstrakcji w dyfuzorach otwartych wynosi 16—24 godz., w zamkniętych — 8 godzin. Otrzymany sok podgęszcza się w wyparnikach pod zmniejszonem ciśnieniem. W taki sposób powstaje ekstrakt płynny, półpłynny lub stały.

W Polsce istnieje dotychczas tylko jedna fabryka ekstraktów garbarskich (z kory dębowej, świerkowej i wierzbowej) p. f. „Quebracho" w Warszawie. Ogólna produkcja tych wyciągów wynosiła w roku 1930 — 4.178 ton wartości 4.709 tys. zł.



W tym samym czasie przywieziono z zagranicy 16.413 ton różnych ekstraktów na łączną sumę 17.675 tys. zł. Z tego zestawienia wynika, że zapotrzebowanie krajowe jest niewspółmiernie wielkie odnośnie do produkcji wewnętrznej. Narzuca się pytanie: jakie istnieją możliwości rozwoju przemysłu wyciągów garbnikowych w Polsce? Spróbujemy na nie odpowiedzieć, biorąc pod uwagę — ze względu na dostępność materjału liczbowego — lasy państwowe.

Z krajowych surowców garbnikowych najpoważniejszym jest drewno dębowe, którego garbnik pozwala na wyprodukowanie wysokowartościowej skóry podeszwowej.

Dla produkcji ekstraktów dębowych używa się zwykle odpadów, powstających przy mechanicznej obróbce dębiny. Roczna przeróbka, pozyskanej dębiny z lasów państwowych daje taką ilość odpadów, która umożliwiałaby wytworzenie ponad 7.000 ton wyciągu garbnikowego stałego o 50% zawartości garbnika.

Drugim skolei surowcem jest kora świerkowa, której lasy państwowe mogłyby zapewne dostarczać rocznie około 50.000 ton. Z tej ilości możnaby pozyskać ponad 19.000 ton ekstraktu o 20% zawartości garbnika (wyciągi świerkowe nie bywają bardziej stężone).

Cennym środkiem garbującym jest ekstrakt z kory wierzbowej, stosowany przy garbowaniu skóry wierzchniej.

Sądzę, że przy racjonalnej kulturze wierzby, lasy państwowe i prywatne mogłyby dostarczać taką ilość kory, któraby umożliwiła wytworzyć około 3.000 ton wyciągu wierzbowego.

Dodając przytoczone liczby odnośnie do możliwej produkcji ekstraktów garbnikowych, uzyskamy około 30.000 ton dobrej jakości ekstraktów, wartości ponad 28 milj. zł.

Tą ilością zdołamy nietylko pokryć zapotrzebowanie wewnętrzne, ale jej część (zwłaszcza ekstrakt świerkowy) przeznaczyć na rynki obce.

Przedsiębiorstwa wyciągów garbnikowych winny stanowić pomocnicze objekty przy dużych zakładach mechanicznej obróbki drewna dębowego i świerkowego, przerabiając ich odpadki na wysokowartościowe produkty, spożywane przez przemysł garbarski.

Tym sposobem uniezależnilibyśmy polskie garbarstwo od obcych garbników, zatrzymali miljony złotych w kraju i stworzyli nową gałąź przemysłu — wreszcie podnieślibyśmy znacznie wydajność surowca drzewnego, a łącznie z tem — rentowność przedsiębiorstwa leśnego i jego zdolność wytwórczą.

## PRZED KONGRESEM LEŚNYM W BUDAPESZCIE
### ODEZWA DO LEŚNIKÓW

W dniach 10 — 14 września r. b. odbędzie się w Budapeszcie II Międzynarodowy Kongres Leśny.

Od I-go Kongresu Leśnego w Rzymie upłynęło lat dziesięć. W ciągu tego okresu leśnicy wszystkich krajów pracowali nad podniesieniem poziomu leśnictwa. Tegoroczny Kongres będzie przeglądem osiągniętych zdobyczy.

Przedmiotem naszej ambicji zawodowej powinno być, aby i nasz wkład do międzynarodowego dorobku znalazł pełny wyraz.

Osiągniemy ten cel przez zgłoszenie referatów na Kongres i wzięcie udziału w pracach Kongresu.

Organizacją udziału Polski w Kongresie zajmuje się Komitet Krajowy, który zwraca się do leśników polskich z gorącym apelem o zgłaszanie referatów, któreby zilustrowały całokształt prac polskiego leśnictwa.

Program Kongresu obejmuje zagadnienia z wszystkich dziedzin leśnictwa, ujętych w następujące sekcje:

I. Statystyka i polityka leśna. Ustawodawstwo leśne. Urządzenia społeczne.

II. Urządzenie gospodarstwa leśnego, oświata i badania leśne.

III. Handel drewnem i innemi produktami leśnemi.

IV. Użytkowanie lasu i przemysł leśny.

V. Technologja mechaniczna i chemiczna drewna.

VI. Hodowla lasu i produkcja sadzonek.

VII. Regulacja potoków. Ochrona gleby i drzewostanów.

VIII. Ekonomika gospodarstwa wiejskiego i różne jej gałęzie, związane z leśnictwem.

IX. Leśnictwo krajów podzwrotnikowych.

We wszystkich powyższych sekcjach, z wyjątkiem ostatniej, leśnicy polscy mogą poszczycić się poważnym dorobkiem.

Referaty powinny być krótkie, o ile możności obejmujące niewięcej, jak kilka stron maszynowych, a w żadnym razie nie przekraczające stron szesnastu i zawierać syntetyczne ujęcie omawianych tematów, tez lub wniosków.

W związku z terminami, obowiązującemi na skutek uchwał Centralnego Komitetu w Budapeszcie, powziętych z udziałem przedstawiciela Polski w dniach 24 — 26 marca r. b., Krajowy Komitet ustalił następujące terminy:

1. Zgłaszanie tytułów i krótkiej treści referatów do 15.IV.36 r.

2. Nadesłania gotowych referatów (o ile możności z tłomaczeniem lub streszczeniem francuskiem) do 30.IV.36 r.

3. Prowizoryczne zgłaszanie uczestnictwa do 30.V.36 r.

4. Ostateczne zgłaszanie uczestnictwa wraz z uiszczeniem opłaty za udział w Kongresie w wysokości 50 zł. do 15.VIII-1936 r.

Biuro „Polskiego Komitetu dla spraw II-go Międzynarodowego Kongresu Leśnego w Budapeszcie w 1936 r." — Instytut Badawczy Lasów Państwowych — Warszawa, ul. Wawelska 54 — przyjmuje zgłoszenia oraz udziela bliższych informacyj.

O przebiegu prac Komitetu Ogół Leśników będzie informowany na łamach prasy leśnej i drzewnej. *Komitet.*

# PRZEGLĄD BIBLJOGRAFICZNY

*Sylwan.* Organ Polskiego Towarzystwa Leśnego pod red. prof. Dr. S. Wierdaka. Serja .B zesz. 2.

Inż. S. Wyrwiński w artykule p. t. „Nasza polityka podatkowa a gospodarstwo leśne" zwraca uwagę na zasadniczy błąd pokutujący w poczynaniach czynników oficjalnych, organizujących życie gospodarcze wsi, a polegający na „współrzędnem traktowaniu wytwórczości rolnej i leśnej". Wyrazem tego błędnego stanowiska jest niewłaściwa polityka podatkowa w stosunku do gospodarstwa leśnego, a ostatnio także ustawa o klasyfikacji gruntów leśnych. W zmianie tej polityki, w należytem uwzględnieniu i zrozumieniu przez nią swoistych właściwości strukturalnych gospodarstwa leśnego widzi autor środek zapobiegający dalszemu zmniejszaniu się lesistości kraju.

Sprawa ujęcia klasyfikacji gruntów leśnych przez ustawę z dn. 26 marca 1935 o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego stała się przedmiotem licznych artykułów krytycznych w prasie leśnej (p. niżej), obszerniej zaś omówiona została w „Memorjale Polskiego Towarzystwa Leśnego do Pana Ministra Skarbu w sprawie klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego, opublikowanym w tymże zeszycie „Sylwana". Memorjał wykazuje, że ustawa ta, w obecnej formie, musiałaby stanowczo przyczynić się do dalszego zmniejszenia się powierzchni leśnej w Polsce, i wnosi o jej nowelizację.

Inż. W. Kawecki w treściwym artykule „Lasy Żywiecczyzny a pasterstwo" podaje szereg ciekawych cyfr i danych historycznych, charakteryzujących rozwój stosunków między gospodarstwem leśnem a pasterstwem na tym obszarze, oraz wpływ pasterstwa na krajobraz leśny i stan lasów z reguły zawsze ujemny, a dający się zahamować jedynie przez zracjonalizowanie i zintensyfikowanie gospodarstw pasterskich (szwajcarski sposób naturalnego nawożenia i produkcja paszy).

*Rynek Drzewny.* Organ przemysłu i handlu drzewnego. Warszawa Nr. 28.

P. Korcz w artykule pod paradoksalnie brzmiącym tytułem „Papierówka nie jest „papierówką" oświetla znamienny fakt szybkiego wzrostu importu drewna papierówkowego do krajów wysoce uprzemysłowionych, jak Niemcy, Francja, Belgja i t. d., w których jednak ani konsumcja papieru ani też sztucznego jedwabiu nie uległa znacznemu wzrostowi. Papierówka dla tych krajów przestała być tylko papierówką, stała się czemś więcej, a mianowicie surowcem, na którym oparte zostały inne rodzaje przemysłu, wytwarzające nowe produkty. Więc w Niemczech wytwarzają z drewna spirytus, cukier, paszę dla bydła i materjały odzieżowe, zastępujące jedwab wełnę i bawełnę. Drewno t. zw. niematerjałowe zyskuje coraz szersze zastosowanie w różnych dziedzinach, z czem gospodarka drzewna musi się coraz bardziej liczyć.

*Aktualne Wiadomości Leśnicze.* Dwutygodnik. Wyd. Spółdzielni Leśników we Lwowie. Nr. 7.

Inż. W. Bobrowski umieszcza dokończenie w poprzednim zeszycie rozpoczętej „Instrukcji służbowej dla gajowych lasów prywatnych", która zapewne wywoła ożywioną dyskusję na łamach tego pisma. Z innych artykułów zasługuje na uwagę artykuł inż. B. Gwóździa p. t. „Czy słuszne są dyrektywy władz ochrony lasu wedle których opracowuje się plany gospodarcze?", poruszający niezgodność pewnych dyrektyw, mających biurokratyczny charakter, z wymaganiami praktyki gospodarczej.

*Gazeta Rolnicza.* Pismo tygodniowe ilustrowane. Warszawa. Nr. 3.

W zeszycie tym znajdujemy krótką charakterystykę stanu naszego eksportu drzewnego w r. 1935, opartą na danych statystycznych. Wartość eksportu wyraziła się w tym roku sumą 158 miljonów złotych — wobec 180 miljonów w r. 1934. Najbardziej obniżył się eksport kłód, dłużyc, desek, beli i łat. Co dotyczy fabrykatów i półfabrykatów, jak fryzy, dykty, forniery i meble gięte, — stan wywozu uległ poprawie.

*Przyroda i Technika.* Czasopismo poświęcone popularyzacji nauk przyrodniczych i technicznych. Nakł. Książnicy — Atlas. Warszawa — Lwów. Zesz. 3 (Marzec).

Z dziedziny leśnictwa widzimy artykuł inż. T. R. Wojciechowskiego (Warszawa) p. t. „Żywica sosnowa". Autor w krótkich słowach charakteryzuje podłoże anatomiczne, fizjologiczne i chemiczne procesu żywicowania, poczem obszerniej opisuje jego metody, stosowane we Francji, Ameryce, Niemczech, Rosji i w Polsce, ilustrując je szeregiem rycin.

# STUDENCI S. G. G. W. W GÓRACH

Koło Leśników stud. S. G. G. W., chcąc dać studentom możność taniego i przyjemnego wypoczynku w górach, w czasie przerwy międzysemestralnej, zorganizowało kurs narciarski w Bukowinie Tatrzańskiej. Kurs trwał 10 dni, a wzięło w nim udział 22 osoby. Uczestnicy kursu podzieleni byli na dwie grupy: początkujących, którzy stawiali pierwsze kroki pod kierownictwem fachowego instruktora (też studenta S. G. G. W.) oraz grupę zaawansowanych. Grupa zaawansowanych poza licznemi krótszemi wycieczkami, odbyła pod przewodnictwem p. prof. M. Sokołowskiego dwudniową wyprawę na Halę Gąsienicową, skąd przez Kasprowy, Halę Goryczkową, Kuźnice, Zakopane i Poronin wróciła do Bukowiny.

Ogólny skjöring do Zakopanego i wycieczka na Gubałówkę zakończyły program kursu.

Warunki śnieżne i pogoda dopisały nadzwyczajnie, to też wszyscy wracali weseli, opaleni i z mocnem postanowieniem corocznego powtarzania, tak szczęśliwie zainicjowanej przez Koło Leśników imprezy.

Oczywiście nie obyło się bez mniej lub więcej wesołych przygód, które zostały uwiecznione w licznych piosenkach i wierszykach, komponowanych bodajże przez wszystkich uczestników.

Poniżej podajemy kilka urywków z ilustracjami:

Motto:

*Gdybyśmy mogli szusem zjeżdżać z gór,*
*Toby nie było w śniegu tylu wielkich dziur.*

(Madelon)

*Gdy raz leśnicy urządzali kurs,*
*To w Bukowinie zaraz przyszedł mróz*
*I śniegu zwały spadły nagle wraz,*
*By ci leśnicy mogli chodzić w las.*
*Zjazdów, kropek było wiele,*
*Wygibasów mnóstwo też.*
*Leoniak taka ci cholera*
*Zamiast naprzód — ciągle wstecz.*
*Po strumieniach chodź, deski sobie mocz,*
*A potem rozbij nos.*

(Ref.)

*O Bukowino, dla nas tak łaskawa,*
*Dałaś nam śniegu i rozkoszy moc,*
*Bo po twych górach jeździmy od rana,*
*Że śniegu spędza dopiero noc.*



Jeden z uczestników „wyprawy na Kasprowy" zdobył sobie miano nurka, a to ze względu na specjalny system zjazdów:

*Jurek, dotknąwszy niemal głową gwiazd,*
*Rzecze z powagą: jak cholera zjazd,*
*A nurek szczupakiem rzuciwszy się w śnieg,*
*U podnóża góry wysadził swój łeb*
*I odpowiedział: Miałeś bracie rację.*

System ten miał wielu naśladowców, tak, że wkrótce powstał „Klan nurków" z wynalazcą systemu na czele.

—o—

Urodził się w piątek 13-go — tak twierdzą złośliwi — i niewątpliwie musiało tak być bo posłuchajmy:

*Lecz któż wie co w nocy się zdarzy,*
*Któż może przewidzieć swój los:*
*But w piecu cichutko się smarzy,*
*A urlop ma wszak też i nos.*
*Sen mocny zmęczona ma wiara,*
*A ogień to demon jest zła.*
*W ślad poszła i druga też para,*
*Zdradliwa to liczba jest dwa.*

(Łączko, łączko)

*Buty, buty, buty spalone,*
*Cóż ja bez was będę robił.*
*Trzecie szewc zaciasne zrobił.*
*Buty, buty, buty spalone.*

Prócz tego złamał nartę i oba kije.

Ale nie tylko miał osobistego pecha, ale uroczne oczy i mowę

*Panna Ewa właśnie na spacerek jedzie,*
*Przypina deseczki, z wiązaniem się biedzi,*
*Myśli jak poleci w zawody z wiatrami,*
*Po śniegu puszystym, zgóry zakosami.*
*Spojrzał na nią ostro, skrzywił się figlarnie:*
*„Niech Pani nie jedzie, z deską będzie marnie"*
*Hej, Hej, Ewuniu, lepiej było zostać.*
*Pod takiem spojrzeniem, deska nie mogła się ostać.*

—o—

W powrocie z którejś wycieczki jedno z „niemowląt" (grupa początkujących) gdzieś się zawieruszyło. Ogólny niepokój, gorączkowe poszukiwania, i nagle... jest!

I wnet powstała taka zwrotka (Wojenko, Wojenko)

*Nasza Józefinka*
*Wygibasy stroi,*
*Przed domem ludowym,*
*Przed domem ludowym,*
*Gdzie porucznik stoi*




Trzeba bowiem wiedzieć, że w tym samym czasie odbywał się w Bukowinie kurs narciarski podporuczników W. P., z siedzibą w Domu Ludowym.

*Zebrał „Prezes"*
*Ilustracje „Czorcik".*



# KRONIKA WYDARZEŃ

## ZE ŚWIATA

Istnieją dziś w świecie trzy ogniska zapalne, które budzą wciąż obawę o pokój światowy, a mianowicie — Nadrenja, Abisynja i Mandżurja. Te trzy problemy mimo, że zdają się niezależeć od siebie, a jednak bardzo się ze sobą wiążą. W każdym z tych krajów krzyżują się interesy wielkich mocarstw i każde zbytnie wiązanie się któregoś z nich na jednym z tych odcinków walki zbrojnej, czy zatargu osłabia jego pozycje na drugim. Zostaje to natychmiast wykorzystane przez przeciwnika w walce dyplomatycznej.

### ZATARG NADREŃSKI.

Na czoło naszych zainteresowań wysuwa się, rzecz prosta, problem francusko-belgijsko - niemiecki wokół przekreślonego paktu Locarneńskiego i traktatu Wersalskiego przez sprzeczne z ich postanowieniami zbrojne obsadzenie Nadrenji przez Niemcy. Granicy Renu dla Francji, dla jej zabezpieczenia od inwazji niemieckiej żądał po Wielkiej Wojnie Foch. Na skutek oporu Anglji — Lloyd Georga i prezydenta Wilsona Nadrenja, główny ośrodek górniczy i przemysłowy Niemiec został przy nich, bez prawa jednak obsadzania Nadrenji wojskiem. Wszelkie fortyfikacje zostały zburzone.

Układ w Locarno to zobowiązanie Niemiec potwierdził.

Kanclerz Hitler, rozbudowując w niesłychanie szybkiem tempie siłę militarną Niemiec, od czasu objęcia władzy etapami łamie wszystkie skrępowania, ciążące na Niemcach po Wielkiej Wojnie — w imię honoru Niemiec i ze stałą obietnicą pokoju. Tak było i teraz, gdy wykorzystując samą tendencję antyniemiecką, a nie treść niedawno zawartego paktu francusko-sowieckiego, uznał ten pakt za krok przeciw niemiecki' Francji i dla zabezpieczenia wobec tego Niemiec wkroczył do Nadrenji. Naród niemiecki na żądanie Hitlera, według jego oświadczenia — „tylko mój naród jest moim sędzią", — w powszechnym głosowaniu prawie 99 głosami na 100 przy zaledwie półtora procencie wstrzymujących się od głosowania, krok ten aprobował.

Francja i Belgja uczuły się bezpośrednio zagrożone tym jednostronnem zerwaniem traktatu, a przedewszystkiem pojawieniem wojsk wszystkich rodzajów broni w odległości kilkunastu kilometrów od fortyfikacji wzniesionych w ciągu ostatnich lat na pograniczu. Nagły bowiem atak bez wypowiedzenia wojny mógłby doprowadzić do zajęcia tych linji obronnych, a, co zatem idzie wydałby Francję i Belgję na łup i zniszczenie.

Gdyby nie wojna abisyńska i z tego tytułu zaangażowanie się zbrojne Włoch w Afryce, oraz ich zatarg z Ligą Narodów— Niemcy zapewne nie odważyłyby się tak jaskrawo zadrzeć z Francją, Anglją, Włochami i Belgją, podpisanemi pod traktatem w Locarno. Lecz w obecnych stosunkach politycznych Hitler wygrał wojnę abisyńską dla Niemiec, spokojny, że obsadzenie Nadrenji nie będzie jeszcze powodem do wybuchu wojny. Równocześnie obsadzenie Nadrenji było na rękę Włochom, bo Liga Narodów i tak, nie mogąc sobie dać rady z nimi, jest obecnie zajęta nowem położeniem bez wyjścia na terenie Europy. W świetle tych obu zatargów wykazała Liga Narodów najdobitniej swoją bezsilność i zależność jedynie od zgranego głosu wielkich mocarstw. A do tego przyjść nie może, bo interesy wielkich mocarstw wciąż, przy każdym wypadku politycznym, wykazują swoją rozbieżność.

Anglja, gwarant Locarna, stała się pośrednikiem między Niemcami a Francją i dąży do uzgodnienia ich stanowiska, by umożliwić podpisanie nowego paktu, z nową gwarancją. A to pośrednictwo nie jest łatwe, Hitler na żądanie Anglji przesłał przez swego wysłannika, von Ribbentroppa, ponownie swoje warunki, ujęte w siedemnastu punktach, których zasadniczym motywem jest, na prawach zupełnej równości militarnej na pograniczu, zawarcie paktu nieagresji z Francją i Belgją na 25 lat. Pozatem proponuje Kanclerz szereg ograniczeń pewnych kategoryj broni wojskowej, oraz postępowania w czasie wojny. Pakt ten byłby gwarantowany, jak i Locarno, przez Anglję i Włochy i z ewentualnym udziałem w pakcie Holandji. Jednocześnie kanclerz w swych warunkach oczekuje na deklarację o równouprawnieniu Niemiec co do kolonij i na skreślenie traktatu Wersalskiego z pod nadzoru Ligi Narodów, a wóczas Niemcy gotowe są wrócić do Ligi.

Opinja Anglji jest podzielona. Część jest oburzona na zbyt wielką natarczywość i bezceremonjalność pod względem prawnym Niemiec — a zatem trzyma stronę Francji, inna — z Lloyd Georgem i Mac Donaldem na czele, nastawiona pro - niemiecko, prze nietylko do pertraktowania na podstawie tych warunków, ale już mówi o zwrocie kolonji. Minister Eden na zapytanie w tej sprawie w Izbie Gmin oświadczył, „że może dać zapewnienie, iż żadna kolonja angielska, ani też kraj mandatowy nie będzie odstąpiony innemu państwu przed uprzedniem zabezpieczeniem interesów wszystkich warstw ludności danego terytorjum". Po dawniejszem oświadczeniu — nic od siebie nie damy! — jest bardzo to wielomównym zwrotem. I możemy być pewni, że do nowego podziału kolonij afrykańskich przyjdzie na żądanie Niemiec, a wówczas będzie to dla Polski momentem właściwym wysunięcia swych żądań kolonjalnych.

Na razie Anglja pod naciskiem Francji dała listy gwarancyjne jej i Belgji, zapewniające pomoc angielską w razie niesprowokowanej napaści Niemiec, gdyby zawiódł wysiłek pojednawczy", oraz zgodziła się na zwołanie do Londynu narady sztabów generalnych Anglji, Francji i Belgji. Zaznaczyła jednak, że wszystkie polityczne kwestje są od tych narad wyłączone. Ma to być więc narada tylko techniczna fachowców wojskowych dla zabezpieczenia się do czasu zawarcia nowego paktu. Francja, natomiast, wobec ostatnich propozycyj niemieckich zapowiedziała swój program pokojowy, któryby objął nietylko zachód ale i resztę Europy. Jest to próbą zaszachowania Niemiec, chcących paktować oddzielnie z zachodem, a oddzielnie ze wschodem i południem.

W ten sposób toczy się walka dyplomatyczna wokół nowego, we mgłach jeszcze paktu i podartego — locarneńskiego, a Niemcy, nie tracąc czasu, jak donoszą pisma, w pośpiesznem tempie fortyfikują obecnie Nadrenję.

### PAŃSTWA NEUTRALNE SIĘ ZBROJĄ.

Mimo zapowiedzianego paktu na 25 lat pokoju, wszystkie państwa neutralne zbroją się na potęgę. Jak czytamy z depesz — Szwajcarja zaciąga pożyczkę 100 miljonów franków na zbrojenia i fortyfikacje pograniczne, Szwecja zwiększa swe siły zbrojne na lądzie i morzu, Holandja zapowiada forsowną rozbudowę marynarki wojennej, a Włochy rozgłaszają o grze wojennej w Rzymie z udziałem 120 generałów i admirałów, zatem nie wojna abisyńska była tematem tych rozgrywek. Czechosłowacja zapowiada znów budowę strategicznej autostrady długości 770 kilometrów z Pilzna do Koszyc kosztem dwu



i pół miljarda koron, a Austrja, wykorzystując ogólno - europejski galimatjas, po niedawnych rokowaniach włosko - austrjacko - węgierskich w Rzymie, łamie znów wiążący ją, podobnie, jak traktat Wersalski Niemcy, traktat St. Germain i zaprowadza powszechny obowiązek służby wojskowej u siebie. Grozi to znów zatargiem dyplomatycznym przedewszystkiem z najwięcej zainteresowaną tem Małą Ententą. Tak to na Święta Wielkanocne Europa przygotowała dla dyplomatów spory zapas fermentów politycznych do wyklarowania.

WOJNA WŁOSKO ABISYŃSKA.

A tymczasem Włochy wykorzystują ten bigos powikłań politycznych w Europie i zaangażowanie się Anglji i Ligi Narodów i prą naprzód w Abisynji na wszystkich frontach. Głównodowodzący włoski marszałek Bagdoglio oświadcza, „że grozi mu już bezrobocie", bo nie będzie się z kim bić po ostatnich kilku kolejnych zwycięstwach włoskich. Zwłaszcza rozbicie wyborowej armji wraz z gwardją i z negusem na czele, nad jeziorem Aszangi, zaważyło na szali. Bitwa ta była specjalnie krwawa i zaciekła. Obecność negusa zdwoiła zaciekłość i męstwo po europejsku wyćwiczonej gwardji. Bezustanne ataki na bagnety krzyżowały się z sobą: jednak przewaga liczebna i techniczna włoska wywalczyła zwycięstwo. Rezultatem tej walki było zajęcie Kworam, punktu węzłowego dróg do Adis Abbeby (250 klm.) i do Dessie (170 klm.). Wojska włoskie maszerują dalej bez przeszkód. Obecnie dopiero samo Dessie stanowi naturalną fortecę obronną. Jednocześnie z tem zwycięstwem, odniesionem przez korpus I i tubylczy, oddziały zmotoryzowane korpusu drugiego, działającego bardziej na zachód, aż do granicy z angielskim Sudanem, prawie bez walk spędziły abisyńczyków miotaczami płomieni i artylerją zapalającą oraz bombami lotniczemi i zajęły drugą po Aksum starożytną stolicę Abisynji — Gondar. Ostatnio nawet dotarli włosi do jeziora Tana.

Prawie w tym samym czasie zmotoryzowane inne oddziały włoskie wraz z tubylczemi po parotygodniowej przeprawie przez górzystą pustynię Danakil przy temperaturze + 64° C. dotarli do Sardo, opanowując temsamem cały sułtanat Aussa, graniczący z Somali francuskiem. Obecnie więc Włosi posiadają znaczną część Ogadenu, cały Danakil i dwie rdzenne prowincje abisyńskie: Tigre i Amhara, zajmując temsamem ponad ¼ całego terytorjum, to jest terytorjum o ¼ powierzchni mniejszą niż cała Polska.

O ile deszcze nie przeszkodzą (obecnie już zaczęła się t. zw. mała pora deszczowa — kwiecień, maj, czerwiec — duża pora deszczowa — lipiec, sierpień, część września) trzeba się liczyć na południowym froncie ze zdobyciem jeszcze przez gen. Grazianiego Harraru, bombardowanego od pewnego czasu usilnie przez włoskie lotnictwo. Samoloty bombardowe zrzucały swój ładunek przed zajęciem i na Gondar i wciąż raz po raz grożą Addis Abbebie, niszcząc narazie tylko na lotnisku abisyńskie samoloty.

Zajęcie Harraru byłoby równoznaczne z przecięciem jedynej linji kolejowej, łączącej Abisynję z portem Dżibuti (obecnie w porze deszczowej kolej na szereg miesięcy jest zamknięta) i połączenie obu frontów północnego i południowego, a tem samem Erytrei z włoskiem Somali.

Wysiłek wojskowy i techniczny Włoch jest ogromny, obecnie w Afryce Wschodniej znajduje się już 450 tysięcy karabinów i „karabinków", a więc niewątpliwie i tyluż ludzi. 11,500 karabinów maszynowych, 800 dział, 300 czołgów, około 80 tysięcy czworonogów, 13.500 samochodów i 1800 stacji radjowych. Dzięki takiej ogromnej wysyłce, wbrew wszelkim przewidywaniom europejskich fachowców, Włochy zwyciężyły Abisynję. Trudno dziś przypuścić, by po takim upadku ducha, olbrzymich stratach w ludziach, no i przy coraz większym braku środków pieniężnych na opłatę broni i amunicji, dostarczanej poprzez granice kolonij angielskich a pochodzące z czechosłowackich, angielskich i belgijskich fabryk broni mogła Abisynja wywalczyć jeszcze zwycięstwo. Ostatnio poseł abisyński ogłosił w Londynie, że rozpisuje się pożyczkę abisyńską na 1 miljon funtów szterlingów—jednak niełatwo będzie zapewne znaleźć chętnych na tak niepewny interes. Jedynie jeszcze Wielka Brytanja może sięgnąć do własnej szkatuły i wyasygnować potrzebną sumę dla podtrzymywania oporu przeciwko Włochom. A Włosi, zajmując już jezioro Tana, ogłosili, że uszanują w pełni interesy angielskie. Jezioro Tana jest bowiem kluczem bogactw Sudanu i Egiptu. Odwrócenie wody Niebieskiego Nilu, wypływającego z tego jeziora w innym kierunku, o czem w ostatnich latach niejednokrotnie się mówiło, podważyłoby całą produkcję bawełny i zbóż, a nawet ogłodziło te kraje. Deklaracja więc włoska przyjęta została w Londynie z zadowoleniem, lecz taką deklarację mogłoby przekreślić podtrzymywanie dalsze Abisynji przez Anglję. Anglja, zapatrująca się zawsze realnie na toczące się wypadki, musi się pogodzić z tem, że w Afryce, w Abisynji swoją wielką grę przegrała. Pora deszczowa będzie zapewne wykorzystana na rokowania, w których już głos Ligi Narodów zapewne będzie minimalny.

O zajściach w Mandżurji w następnym następnym tygodniu.



## Leśnicy w Poznaniu przy zbiórce dla bezrobotnych

W miesiącu lutym b. r. w Poznaniu odbył się tydzień zbiórki na bezrobotnych. Urzędnicy Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu przyczynili się do tego nie tylko biernie, lecz także czynnie, biorąc gremjalny udział w zbiórce.

W przeciągu zaledwie 2 godzin, mimo podobnej zbiórki urzędników innych instytucyj, zebrano kwotę ponad 1000 zł.



# GŁOSY CZYTELNIKÓW

**PRACA SPOŁECZNA LEŚNIKA**

*Dyskusja na temat społecznej pracy leśnika otwarta została artykułem inż. Puzynowskiego (Echa Nr. 5 i 6 z 2 i 9 lutego b. r.).*

*Ze względu na doniosłość i aktualność tego zagadnienia, Redakcja wzywa Czytelników do dalszej wymiany zdań i konkretyzowania tematu.*

W dobie wzmożonej akcji uspołecznienia najszerszych warstw, w dobie powstawania przeogromnej ilości organizacyj i instytucyj, które słusznie lub niesłusznie przypisują sobie za cel krzewienie życia społecznego i pracę społeczną — zastanówmy się, jaki stosunek do tych objawów życia mogą i powinni zająć leśnicy.

Pominę tu leśników pracujących w miastach — ci zawsze mają możność prowadzenia pracy społecznej, zainicjowanej przez różne instytucje i od nich zresztą pracy tej można wymagać mniej, bowiem większe ośrodki są już przez samo zgromadzenie większej ilości ludzi bardziej uspołecznione.

Ale jak ma się ustosunkować do pracy społecznej leśnik z terenu, który nie jest tak bliski nurtowi życia z jego wszelkiemi przejawami i znajduje otoczenie z natury mało lub wcale nie zorganizowane do pracy społecznej.

Dawny typ leśnika, człowieka półdzikiego, znającego wprawdzie wspaniale tajemnice życia natury, ale znajdującego się niejako poza biegiem ogólnego życia, należy obecnie do wyjątków, do jednej z wizji, jaką straszą niechętni młodych adeptów zawodu leśnika. Dziś dąży się do tego, aby leśnik obok wszechstronnej znajomości warsztatu swej pracy, łączył w sobie cechy człowieka współczesnego, obeznanego z zawikłanemi zagadnieniami życia. Ale życie biegnie wciąż naprzód i to co z życia, nabył leśnik w swej młodości, na długo starczyć nie może — musi być tak samo jak wiedza fachowa stale uzupełniane, stale odświeżane. Zawód nasz bowiem ma tę swoistość, że bardzo łatwo doprowadza do zagrzebania się w kręgu swoich domowych spraw i gospodarczych kłopotów.

Czemże różni się leśnik o zainteresowaniach jedynie w zakresie swego zawodu, chociażby nawet wysoko stojących od owego leśnika-odludka. Niczem — jest on tak samo, jak tamten za barjerą ogólnego życia, odcięty od świata, do którego nawet nie dąży.

Powiedzą niektórzy, że spełnianie wzorowe swoich obowiązków, praca nad przysporzeniem bogactwa ogólnego jest już pracą społeczną — niewątpliwie, ale nie zapominajmy, że jest to jeden z naszych obowiązków, oprócz których społeczeństwo ma prawo żądać od nas jeszcze innych wartości i innej pracy, niezwiązanej nawet z zawodem jako od jednych z przedstawicieli inteligencji na terenie wsi.

W jakimż kierunku pracować? Kierunków jest wiele i tak różnorodnych, że można z nich czerpać według upodobania, bacząc jedynie, aby pobudki naszej pracy nie wypływały z motywów egoistycznych, bo wtedy taka praca przestaje być pracą społeczną i służy jedynie do zaspokojenia własnej ambicji. Weźmy na pierwszy ogień oświatę; czy wszystko zostało już w tym kierunku zrobione? — napewno nie i gdybyśmy się zabrali energicznie do pracy, udałoby się stworzyć jakiś kurs ogólnokształcący, jakieś kursa oświatowo-rolnicze, organizować świetlice, wystawy, odczyty i t. p. i w ten sposób powoli przywrócić lub nawet zdobyć oświacie i kulturze ludzi dla nich już straconych pozornie.

Przygotowawszy grunt dzięki oświacie, możemy iść dalej. Tu ograniczę się jedynie do wyliczenia kierunków pracy: a więc spółdzielczość, humanitaryzm, tworzenie instytucyj użyteczności publicznej jak straże pożarne, szpitale, przytułki i wiele, wiele innych.

Nie kuszę się nawet o dawanie jakichś specjalnych recept zorganizowania pracy społecznej — trzeba robić to, co przedewszystkiem jest niezbędne i to, czego wymagają warunki lokalne.

Musimy być przygotowani na to, że praca nasza będzie bardzo ciężka, pełna upadków i niepowodzeń, ale za to jak wiele da nam zadowolenia wewnętrznego praca udana i jak bardzo zbliży nas do życia!

Nawał pracy i ciężkie warunki materjalne są wysuwane zawsze jako powód nie brania udziału w życiu społecznem. Zapewne, nie usposabia taki stan rzeczy do zakrojeń na wielką skalę, ale nie może tłumaczyć zupełnego zaniechania pracy społecznej. Przykładem niech będą ci, którzy, mimo tak samo ciężkich warunków, osiągają dobre wyniki swych poczynań. Zawsze znaleźć można przy dobrych chęciach chwilę czasu na pracę społeczną — każdy w swoich możliwościach i zakresie. Nie zamykajmy oczu na potrzeby natury społecznej, nie odwracajmy się od bolączek ogólnych, ale z energją i rzutkością, jaka jest przecie w naszym zawodzie wymaganą, stańmy do walki o poprawę.

Jest inny jeszcze rodzaj pracy społecznej — określę go jako bierny i tu zaliczę tak zwane świecenie przykładem. Niech gospodarstwa nasze staną się wzorem dla okolicznych włościan: nie ograniczajmy się do roli szarego robotnika, ale bądźmy przewodnikami na nowych, na nauce lub doświadczeniu zbudowanych drogach. Z a b i e g a j m y o z m n i e j s z e n i e z a d a w n i o n e g o r o z d ź w i ę k u m i ę d z y w s i ą a z a r z ą d a m i l a s ó w, przez stworzenie w naszych leśniczówkach ośrodków szczerej i rozumnej rady oraz życzliwej pomocy.

Wprowadzenie w czyn zasad pracy społecznej i jej rezultaty zależą jedynie od energji i zapału, z jakim się do niej zabierzemy, a zabrać się mogą i powinni wszyscy. Mamy szerokie i bogate, a dotychczas, niestety, zapomniane pole do wykazania naszych dobrych chęci i ener-

*H. Prenier.*

# DYNGUS W TRADYCJI LUDU POLSKIEGO

Psychika ludu, jego temperament, religijność, upodobania estetyczne znajdują niewątpliwie najpełniejsze i najwierniejsze odbicie w twórczości artystycznej i obyczajach. Dwie te dziedziny zazębiają się tak silnie, iż niepodobna traktować je w odosobnieniu. Czyż bowiem pieśń, jako jedna z form tej nawskroś odrębnej twórczości, nie występuje organicznie we wszystkich niemal obrzędach ludowych? Mamy przecież, jakże przytem liczne, pieśni weselne, zapustne, dożynkowe, świętojańskie, zaduszkowe itp. a każda z owych grup to nietylko świat specyficznej inwencji melodycznej, swoistego nastroju i barwy emocjonalnej, ale zarazem jakgdyby żywa ilustracja życia obyczajowego ludu. Specjalne pieśni towarzyszą również „dyngusowi".

Dyngus, którego tradycja związana jest z drugiem świętem Wielkanocy, należy do najstarszych zwyczajów. Być może, iż miał on niegdyś sens symboliczny, zwłaszcza, gdy zwyczaj ten przenie-

my do czasów pogańskich. Dawni mianowicie Słowiane, według wszelkiego prawdopodobieństwa, łączyli obyczaj dyngusu z wyobrażeniem odmłodzonego życia, nowej pory roku — wiosny (symboliczne topienie w początkach wiosennych dni słowiańskiego bóstwa śmierci i zimy: Marzanny — ma tu niezawodnie znaczenie wymowne).

Etymologicznie słowo „dyngus", jak twierdzą wybitni uczeni J. Karłowicz i A. Brückner, pochodzi z niemieckiego „dingen" — wykupywać się. Dawano bowiem okup czyli dyngus chłopcom wiejskim za to, by nie oblewali wodą. Nazwa ta, aczkolwiek bardzo rozpowszechniona, nie jest w Polsce jedyna, w niektórych przecież okolicach istnieją na określenie tego zwyczaju terminy rdzennie swojskie, jak: oblewanka, polewanka, lejka (stąd poniedziałek Wielkanocny zwą dniem Św. Lejka). Na Mazowszu lud odróżnia dyngus od śmigusu. Pierwszy oznacza zbieranie przez chłopców wiejskich podarków, zwanych dyngusami; śmigusem natomiast nazywają Mazurzy wzajemne oblewanie się wodą.

Dawna polska literatura pamiętnikarska podaje w tym względzie interesujące szczegóły. Oto dowiadujemy się z niej m. in. iż prawo dyngusu przypadało młodzieży męskiej w poniedziałek Wielkanocny, dziewczętom zaś — we wtorek. Zresztą zwyczaj ten nie był zbyt rygorystycznie przestrzegany, zwłaszcza, gdy animusz dyngusowy osiągnął wysoką temperaturę wśród rozochoconej młodzieży obojga płci. A że „gorączka wody" w drugi dzień Wielkanocy nie była bynajmniej w dawnej Polsce zjawiskiem sporadycznym, świadczy dobitnie odnośny fragment z pamiętnika ks. A. Kitowicza, pamiętnika, pochodzące z czasów Augusta III. Była to swawola powszechna w całym kraju — czytamy — tak między pospólstwem, jako też dystyngowanemi... gdy się rozswawoliła kompanja, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, leli jedni drugich wszelkiemi statkami, jakich dopaść mogli: hajducy i lokaje donosili cebrami wodę, a kompanja dystyngowana, czerpając od nich, goniła się i oblewała od stóp do głów, tak, iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu. Stoły, stołki, kanapy, krzesła, łóżka — wszystko to było zmoczone, a podłogi jak staw wodą zalane... parobcy zaś po wsiach łapali dziewczęta i zawlókłszy do stawu albo rzeki, wziąwszy za nogi i ręce wrzucali do wody, albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodą".

O prastarej tradycji dyngusu nie zapomniało „Polskie Radjo". W poniedziałek Wielkanocny rozgłośnia warszawska nadaje kilka okolicznościowych audycyj.

# PRZED DNIEM LASU

## ZNACZEK PROPAGANDOWY

W dniu 1 kwietnia r. b. minął termin pierwszego rozliczenia za rozsprzedane znaczki propagandowe. Jest rzeczą godną zaznaczenia, że już przed upływem tego terminu zaczęły wpływać na konto Dnia Lasu należności za sprzedane znaczki, co świadczy zarówno o wysokiem zrozumieniu potrzeb Głównego Komitetu, jak i o powodzeniu podjętej akcji gromadzenia w tej drodze funduszów na cele bieżącego i przyszłych obchodów „Dnia Lasu".

Ten dobry początek powinien zachęcić wszystkich tych, którzy chociaż i zdają sobie sprawę ze znaczenia akcji zbierania funduszów, a zwłaszcza akcji natychmiastowej, to jednak z najrozmaitszych powodów odkładają tę pilną sprawę na później, wyrządzając niepowetowaną szkodę zadaniom, jakie „Dzień Lasu" ma w Polsce do spełnienia.

Dotyczy to szczególnie wszystkich t. zw. społeczników, którzy mając zamiłowanie i warunki do prowadzenia pracy społecznej, przyjmują na siebie nieraz z konieczności liczne obowiązki i godności, nie mogąc im wkońcu podołać. Co jednak najgorsze, że w większości wypadków dzieje się to ze szkodą własnych organizacyj zawodowych, odsuwanych zazwyczaj na plan dalszy, gdyż na pracę w nich nie starcza już ani sił, ani czasu. Bardzo być może, że ta sama przyczyna może w wielu wypadkach stanąć obecnie na przeszkodzie w rozpowszechnianiu znaczków propagandowych, nie jest bowiem tajemnicą, że różne znaczki na najrozmaitsze cele były rozsyłane już przedtem i że bądź przez kurtuazję, bądź też wskutek nienależytego doceniania własnej sprawy, będzie im przy sprzedaży oddawane pierwszeństwo.

Otóż tej możliwości należałoby za wszelką cenę uniknąć. Można mieć zrozumienie dla bardzo nieraz doniosłych celów szeregu instytucyj i organizacyj, można je popierać i przysparzać im funduszów, ale nie wolno zapominać o lesie, leśnictwie i o tych obowiązkach, jakie każdy z nas ma na niwie leśnej do spełnienia. Wtedy, gdy słyszymy apel o pomoc, gdy widzimy twórczą pracę i wysiłki ludzi dobrej woli, którzy chcą wesprzeć las, wówczas pierwszą powinnością naszą jest murem stanąć do apelu, do pracy na własnem „obejściu", choćby na to trzeba było zaniedbać na czas pewien innych spraw i interesów społecznych.

Należy pamiętać, że wprawdzie miljona znaczków niepodobna rozpowszechnić odrazu i że potrwać to może rok albo i więcej, tem niemniej rozpowszechnić je musimy, mając na uwadze, że największe nasilenie rozsprzedaży winno być w okresie organizowania obchodów, gdyż akcja ta nietylko przysporzy koniecznych w tym czasie funduszów, ale i spełni zarazem poważną rolę propagandową.



## W STOLICY

Stolica zmobilizowała wszystkie swe siły, stając w „Dniu Lasu" w szeregach obrońców lasów i drzew. Obchody zorganizowane przez Główny Komitet zapowiadają się imponująco, a swą powagą, głębią myśli i troską o las, trafią nawet do serc tych jednostek, którym los lasów był dotąd obojętny.

*Radjo:*

Zapewniono sobie również wybitną współpracę Polskiego Radja, które przeznaczyło specjalne audycje zagadnieniom obrony i propagandy lasu.

Właściwe audycje „Dnia Lasu" zostaną poprzedzone już na kilka dni naprzód krótkiemi wzmiankami „Dnia Lasu".

Już dnia 19.IV o godz. 9-ej wygłoszona zostanie zapowiedź zbliżającego się „Dnia Lasu". W okresie między 19 — 25 kwietnia nastąpią dalsze wzmianki oraz pogadanki dla dzieci i młodzieży, która nie będzie mogła słuchać audycji w dniu 25.IV, gdyż większość weźmie udział w wycieczkach.

Główny Komitet „Dnia Lasu" pragnie specjalną uwagę poświęcić młodzieży, która tak ochoczo co roku bierze udział w obchodach i uroczystościach.

W dniu 25.IV. już od samego ranka, bo o godz. 6.30 „Polskie Radjo" przypomni wszystkim słuchaczom o „Dniu Lasu" i poda szczegółowy program obchodów.

O godz. 8-ej nadane będzie słuchowisko dla dzieci, o godz. 12.15 — Przewodniczący Gł. Komitetu p. W. Grzegorzewski mówić będzie o znaczeniu „Dnia Lasu", po południu o godz. 16.15 nadane będzie słuchowisko dla dzieci. Resztę dnia wypełnią odczyty, obchody i wycieczki — i dlatego część audycji radjowych została przełożona na dzień następny, t. j. na niedzielę.

Dnia 26.IV, o godz. 9-ej „Gazetka rolnicza" poświęci część swej audycji na wzmiankę o „Dniu Lasu", o godz. 15.45 wygłosi odczyt prof. Kloska — wieczorem koncert poświęcony muzyce o tematach i melodjach leśnych.

*Odczyty:*

W tygodniu poprzedzającym „Dzień Lasu" na terenie szeregu szkół średnich wygłoszone będą przez prelegentów — leśników — odczyty, na tematy związane z życiem lasu, o stosunku człowieka do lasu, o znaczeniu lasu dla Państwa.

W szkołach powszechnych pogadanki aktualne wygłoszą nauczyciele - przyrodnicy. Celem pogadanek będzie wpoić w dzieci umiłowanie do lasu i do całej żywej przyrody, która będąc niszczona bezlitośnie w okolicach miast, domaga się usilnej akcji ochronnej.

*Filmy:*

Przy okazji odczytów będą wyświetlane filmy, obrazujące życie najpiękniejszej pory roku, t. j. lata, oraz życie leśników i ich twórczą pracę. Filmy urozmaicone będą specjalną muzyką. Również demonstrowane będą przezrocza, poprzedzane objaśnieniami prelegentów.

Przezrocza i filmy będą uzupełnieniem odczytów.

*Wydawnictwa:*

Wzorem lat ubiegłych Główny Komitet „Dnia Lasu" zamierza wydać trzy nowe prace, które łącznie z poprzedniemi wydawnictwami, będą stanowić piękny dorobek pracy leśników w zakresie zaznajamiania społeczeństwa z ogromnem znaczeniem lasu w życiu jednostki i Państwa.

## FUNDUSZ SIEROCY RODZINY LEŚNIKA

Na Walnem Zgromadzeniu Koła Rodziny Leśnika w Warszawie p. inż. Teodor Trzaskowski zgłosił postulat, aby zamiast wzajemnego przesyłania sobie życzeń z okazji Świąt Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia członkowie Rodziny Leśnika składali pewne ofiary pieniężne na zasilenie *„Funduszu Sierocego Rodziny Leśnika"*.

Zebrani wypowiedzieli się za tym wnioskiem i uchwalili go jednogłośnie.

W załączeniu lista ofiar członków Koła Rodziny Leśnika w Warszawie złożonych na „Fundusz Sierocy Rodziny Leśnika".

Pp. A. Loretowie, A. Ludwikiewicz, I. Kafliński, L. Mej, S. Orzeszkowski, W. Kallwejtowa, E. Dębińska, J. Sędkowski, J. Karczewski, J. Feldman, J. Balsewicz, St. Borysowicz, P. Mazurek, J. Miłobędzki, G. Głowacki, E. Niepokojczycki, St. Paczoski, W. Zandrowicz, R. Nowak, J. Świąder, Filipowska, K. Olszowska, M. Radwiłłowicz, K. Elznerowicz, S. Ruśkiewicz, K. Maciejowski, F. Lejczyk, M. Barszczewska, T. Mierzejewski, S. Stankiewiczówna, H. Lipkowska, E. Trzęsowski, A. Grabowski, L. Piekarska, T. Barszczewski, E. Czarnecki, J. Drzewiecki, W. Szubert, W. Miechowiczówna, M. Czajkowski, E. Stankiewicz, E. Salinger, K. Maliszewski, K. Zdziechowski, St. Ziółkowski, S. Kowalczyk, E. Sękowski, K. Szczerbakow, K. Jaworski, L. Stańczyk, T. Włoczewski, L. Buchalczyk, F. Kuczyński, Z. Twarowski, H. Orłoś, W. Koehler, W. Płoński, O. Borzemski, B. Kaczor, W. Wajszczuk, I. Utlińska, M. Utlińska, Z. Brodnicki, T. Studziński, F. Kobyliński, Czechowski, Hrycek, B. Trybus, Z. Dylewski, J. Nowicki, S. Kapuściński, M. Klein, E. Mickiewicz, W. Wyganowska, T. Trzaskowski, K. Siwiński, St. Obuchowicz, B. Święcicki, H. Krahelski, T. Meissner, L. Chociłowski, A. Włodarski, W. Rafeldówna, L. Makarewicz, M. Sosnowski, W. Giel, K. Pietkiewicz, Jodko, T. Głodowski, E. Jakimowicz, J. Bobiński, W. Biliński, K. Laskowski, Z. Bistram, M. Nagabczyński, T. Dobkiewicz, J. Trąbczyński, S. Nowakowski, S. Strzałkowski, Z. Tarkowski, W. Kraszewski, T. Pogorski, J. Skoryna, J. Pieńkowski, W. Szewiejowa, W. Hęćkowa, Z. Orłowska, Z. Raczyński, W. Paterkiewicz, J. Lenczowski, H. Modlińska, M. Garszyńska, E. Giżycki, I. Karolakowa, M. Mińczak, S. Chabiński, A. Klimkiewicz, T. Olańczuk, S. Klimkiewicz, Steciuk, E. Kaniewski, J. Goljan, Z. Karpiński, M. Skórzewska, S. Filewiczowa, A. Mosalffowa, J. Rzepecka — razem zł. 158 gr. 20.

# Z NASZYCH ORGANIZACYJ



## Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA RODZINY LEŚNIKA W BIAŁOWIEŻY.

W ożywionej swej działalności, obejmującej zagadnienia kulturalne, oświatowe, towarzyskie, gospodarcze i in. Koło Rodziny Leśnika w Białowieży niemałą uwagę poświęca milusińskim swych członków. Jednym z jej przejawów były organizowane parokrotnie w karnawale zabawy dla dzieci, które cieszyły się ogromnem powodzeniem „młodocianych" uczestników, a o których pisaliśmy w swoim czasie bardziej szczegółowo na łamach „Ech".

W styczniu b. r. Koło Rodziny Leśnika zainicjowało ćwiczenia gimnastyki rytmicznej dla dzieci swych członków.

Ćwiczenia prowadzone są przez p. J. Zychową, członkinię Sekcji Opieki nad Dzieckiem, Koła R. L. Uczęszcza na nie obecnie 11 dzieci. Ćwiczenia odbywają się dwa razy w tygodniu po 1 godz. dziennie — z braku lokalu — w użyczonym przez p. J. Zychową łaskawie na ten cel pokoju w mieszkaniu prywatnem; prócz gimnastyki rytmicznej uwzględniane są zabawy rytmiczne i nauka tańców narodowych.

W czerwcu — na zakończenie „ćwiczeń" w bież. roku — zamierzone jest urządzenie popisu dzieci.

Obecnie troską Koła jest wystaranie się o odpowiednią salę, aby — wobec licznych zgłoszeń — umożliwić korzystanie z ćwiczeń większej liczbie dzieci.

## SEKCJA NARCIARSKA PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW WE LWOWIE

Małopolski Okręg P. W. L. obejmuje swym działaniem cały teren Małopolski t. j. od wschodniej granicy Rumuńsko-Sowieckiej aż po Śląsk Cieszyński.

Teren ten jest urozmaicony, bo na północy nizinny przechodzi w podgórski zaś na południe w górski, obejmując pasmo Karpat od Beskidu żywieckiego przez Tatry, Bieszczany aż po Czarnohorę włącznie.

To też z urozmaiconego terenu wynika, że leśnik, pełniący tu służbę, musi być specjalnie wyszkolony w strzelaniu i narciarstwie.

Kierując się powyższem z inicjatywy Małopolskiego Zarządu Okręgowego P. W. L. we Lwowie powstała Sekcja Narciarska P. W. L., jako jego człon, zrzeszając narciarzy leśników państwowych i prywatnych.

W skład wydziału Sekcji Narciarskiej weszli: jako przewodniczący p. inż. Ferdynand Buchta, zastępca przewodniczącego p. Karol Redlich, kierownik techniczny p. Władysław Sawicki i p. inż. Roman Kobrzyński, sekretarz p. Edward Jastrzębski, skarbnik p. mgr. Jerzy Poten, referent prasowy p. Erazm Bunzel, gospodarz p. Marjan Wilhelm i członek wydziału p. Leopold Czerny.



Zarząd Okręgowy P. W. L. opracował dla Sekcji Narciarskiej specjalny regulamin, który przesłał Zarządowi Głównemu P. W. L. w Warszawie do zatwierdzenia.

Zadaniem Sekcji jest rozwój i propaganda sportu narciarskiego wśród najszerszych warstw leśników, celem przysposobienia zawodowego i wojskowego.

Celom tym odpowiadał program, nakreślony na sezon zimowy 1935/36, który obejmował wycieczki narciarskie, kursy oraz udział zawodników Sekcji w marszach i zawodach.

Nie wszystkie zamierzenia dały się zrealizować ze względu na brak odpowiednich warunków śnieżnych, jednak dzięki energji wydziału Sekcji oraz poparciu finansowem Zarządu Głównego P. W. L. w Warszawie i Zarządu Okręgowego P. W. L. we Lwowie najważniejsze z nich doszły do skutku. I tak w dniach od 14 — 27 lutego b. r. staraniem Zarządu Głównego P. W. L. w Warszawie odbył się w Beskidzie kurs dla przodowników narciarskich, zorganizowany przez Okręgowy Urząd W. F. i P. W. D. O. K. VI. we Lwowie pod kierownictwem doborowego instruktora p. por. Nemeca. obesłany uczestnikami z wszystkich Dyrekcyj Lasów Państwowych w ilości 35 osób. W liczbie tej Dyrekcję Lasów Państwowych we Lwowie reprezentowało 12 uczestników. Dzięki doskonałemu ekwipunkowi Sekcji Narciarskiej (20 par kompletów nart z kijami, smary i t. p.) kurs dał pożądane wyniki, kwalifikując uczestników Okręgu Małopolskiego na przodowników narciarskich. Pod koniec kursu bieg narciarski na trasie 12 km umożliwił ubiegającym się zdobycie odznaki narciarskiej P. Z. N. za sprawność.



Wyszkolonych przodowników narciarskich użyje Sekcja w przyszłości do organizowania kursów dla początkujących, celem zainteresowania tym sportem jak najszerszych warstw leśników.

Pierwszy tegoroczny start drużyny narciarskiej P. W. L. Lwów w Międzynarodowych Zawodach Narciarskich Związku Strzeleckiego w Zakopanem w dniach 1 i 2 lutego b. r. nie przyniósł jej wprawdzie większego sukcesu (10 miejsce), gdyż złożył się na to brak warunków śnieżnych.

Dużym natomiast sukcesem były starty w Marszu Huculskim Szlakiem II-ej Brygady Legjonów Polskich i Marszu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na trasie Wilno — Zułów, gdzie patrol narciarska P. W. L. Okręgu Małopolskiego zajęła drugie miejsca, zdobywając szereg cennych nagród.

W zimowym marszu Huculskim Szlakiem II Brygady Legjonów Polskich zdobyła nasza patrol nagrodę przechodnią Prezesa Zarządu Głównego P. W. L. w Warszawie p. Dyrektora Naczelnego L. P. A. Loreta w postaci statuy olimpijczyka oraz szereg nagród Komitetu Organizacyjnego w postaci zegarków dla każdego członka patrolu, zaś w marszu Wilno — Zułów nagrodę przechodnią Zarządu Okręgowego P. W. L. Wilno w postaci statuy narciarza.

Pozatem indywidualny zawodnik P. W. L. startując w marszu Huculskim Szlakiem II Brygady Legjonów zajął pierwsze miejsce i zdobył nagrodę Prezesa Zarządu Okręgowego P. W. L. we Lwowie p. inż. Konrada Szuberta w postaci cennego zegarka.

Jak z powyższego wynika Sekcja Narciarska P. W. L. Okręgu Małopolskiego jest obecnie jedyną organizacją narciarską na terenie P. W. L. w Polsce i w pierwszym już roku swego istnienia odniosła duże sukcesy tak w pracy wyszkoleniowej, jak i w zawodach, co powinno być zachętą dla innych Okręgów P. W. L. do tworzenia podobnych placówek sportowych.

Z pośród bowiem wszystkich sportów dla leśnika na pierwszy plan wybija się właśnie narciarstwo, które tak w terenach górskich, jak i nizinnych oddaje mu nieocenione usługi, ułatwiając służbę leśnika w terenie.

Sekcja Narciarska P. W. L. Okręgu Małopolskiego liczy obecnie 160 członków i jest członkiem zwyczajnym Polskiego Związku Narciarskiego.

## KURS PRZODOWNIKÓW NARCIARSKICH P. W. L. W BESKIDZIE

*zorganizowany przez D. O. K. VI.*

Idąc po linji zamierzeń Państwowego Urzędu W. F. i P. W., Zarząd Małopolskiego Okręgu P. W. L. przystąpił w ostatnim sezonie zimowym do racjonalnego wyszkolenia swych członków — narciarzy, projektując udział członków w obozach dla instruktorów i przodowników narciarskich, dalej w obozach dla początkujących, w kursach sędziowskich i t. p.

Tegoroczna krótka zima pokrzyżowała jednak plany Zarządu tak, że poza kursem sędziowskim, szkoleniem zawodników startujących do zawodów, oraz szkoleniem członków w obrębie poszczególnych Kół — Zarząd Okręgu Małopolskiego obesłał należycie tylko kurs instruktorów i przodowników, urządzony przez D. O. K. VI — Lwów w Beskidzie, obok Ławocznego, w dniach 14 — 27 lutego b. r.



Wysłano tam 35 narciarzy członków P. W. L., wybranych z pośród narciarzy P. W L. poszczególnych Okręgów, przyczem zwrócono przedewszystkiem uwagę na wiek kursantów, należyte przygotowanie praktyczne narciarskie, inteligencję, ekwipunek, oraz ośrodek, w którym dany kursista po ukończeniu kursu będzie mógł służyć nabytemi wiadomościami, celom i zadaniom P. W. L. Okręg Lwowski wysłał 12 kursantów, inne Okręgi 24.

Celem powyższego kursu było obeznanie teoretyczne kursantów z techniką jazdy górskiej, oraz praktyczne zastosowanie jej w terenie, co przy wykonywaniu zawodu leśnika jest sprawą życiową i przy obecnych wymaganiach, stawianych leśnikowi — kwestją nader ważną.

Administracją Ośrodka kierował por. w st. spocz. p. Leon Regenstreif, kursem zaś por. 19 p. p. p. R. Nemec.

Kursantów zaznajomiono stopniowo z poszczególnemi fazami opanowania jazdy — od zasadniczych momentów do ewolucyj narciarskich włącznie. Przestrzegano przytem stylu i należytej formy wykonania.

Dzień rozpoczynano gimnastyką na wolnem powietrzu, z zastosowaniem jej do wymogów narciarstwa, poczem ćwi-

czono elementy jazdy narciarskiej i ewolucje narciarskie na płaskiem i w terenie pochyłym. Z czasem ćwiczono biegi zjazdowe — z zastosowaniem nabytych wiadomości.

Popołudniu odbywały się teoretyczne wykłady z zakresu ratownictwa, organizacji P. Z. N., techniki smarowania nart i t. p. Wieczór do godziny 21-szej spędzano w świetlicy, wyposażonej w radjo, muzykę mechaniczną, dzienniki i gry.

W ciągu kursu urządzono 5 wycieczek, z których dwie schodziły w przepiękne




tereny znanego ośrodka narciarskiego: Sławska.

Na zakończenie kursu urządzono zawody o odznakę sprawności P. Z. N. na trasie 12 km. (najlepszy czas 1h08'), poczem wydano kursistom zaświadczenia odbytego kursu z podaniem stopnia kwalifikacji.

Korzyści osiągnięte z kursu są doniosłe, gdyż P. W. L. otrzymało zastęp dobrze wyszkolonych narciarzy instruktorów. Organizacja kursu bez zarzutu, toteż należy się podziękowanie Władzom Wojskowym za jego zorganizowanie.

# WIOSENNY PRZEGLĄD PASIEKI

WYKŁAD VIII.

Okres wiosenny jest najważniejszą porą roku w pasiece i sprawdzianem umiejętności pszczelarza. Jednemu bowiem nawet dobrze przezimowane pszczoły zginą nieraz o tej porze, podczas gdy inny potrafi tak pokierować pszczołami, że nietylko przetrwają ciężki nieraz „przednówek", ale pomnożą swe siły i w rezultacie wielka ilość robotnic przyniesie obfity zbiór miodu. Oczywiście prawdziwym pszczelarzem będzie ten drugi.. Jak to już wiemy, okres wiosenny to pora, w której rodziny pszczele mają b. silny pęd w kierunku rozmnażania się. Ten przyrodzony pęd powinien pszczelarz wiosną racjonalnie wspomagać, stwarzając rodzinom pszczelim możliwie najlepsze warunki sprzyjające ich rozwojowi. Bowiem tylko silne roje potrafią wykorzystać każdy pożytek, napełniając plastry miodem. Z rojów słabych nawet w najlepszej okolicy pożytku nie będziemy mieli. Zatem, wiosenne prace w pasiece zmierzają do: 1) osiągnięcia jaknajwiększej siły pni na okres kwitnienia roślin, dających największy zbiór miodu w danej okolicy, 2) przygotowania uli do pomieszczenia nektaru, który będzie masowo znoszony podczas głównego pożytku, 3) umiejętnego przeciwdziałania rójce, z wyjątkiem tych okolic, gdzie pożytek trwa dłuższy czas (2 — 3 miesiące), a chęć do rójki objawiła się b. wcześnie (mateczniki rojowe). Prace pszczelarza dla osiągnięcia we właściwej porze jaknajwiększej ilości robotnic zdatnych do znoszenia nektaru, wspomagają naturalny pęd rodziny pszczelej w kierunku rozmnażania się, stwarzając warunki najbardziej sprzyjające rozwojowi rodziny pszczelej. A warunkami temi są: niezbędny zapas miodu w ulu w porze, gdy w polu jeszcze niema pożytku (około 6 kg. miodu w kwietniu), utrzymanie ciepłoty gniazda w granicach niezbędnych do prawidłowego rozwoju czerwiu, młoda matka (najlepiej 2 letnia), gniazdo złożone z plastrów pszczelich, zdatnych do zaczerwienia przez matkę. Zazwyczaj w kwietniu przychodzi pierwszy wiosenny dzień odpowiedni do rozpoczęcia prac w pasiece (w tym roku przeważnie dzień taki był już w marcu). Ciepłota powinna wynosić wówczas około 15° C. w cieniu, co nawet nie mając termometru poznajemy po tem, że wówczas nie marznąc można chodzić po dworze nawet w lekkim przyodziewku. Gdy tylko nadejdzie taki dzień, należy odrazu przystąpić do zbadania pasieki, nie odwlekając, bo mogą znów nastąpić chłody. Przed robotą w ulu, ręce należy czysto wymyć, przygotować dymiący podkurzacz, niezbędne narzędzia, mocny nóż lub dłuto do rozszerzania ramek, kociubkę do podmiecenia dna ula, pudełko na śmiecie i t. p. Przed żądleniem pszczół można chronić się siatką z czarnego tiulu, nałożoną na kapelusz, rękawy ubrania powinno się związać, choć sznurkiem. Zwracać również należy uwagę, by ubranie nie było przesiąknięte zapachami stajennemi lub potem, gdyż drażni to pszczoły. Podczas przeglądu przy ulu powinno się stać z tyłu lub boku, by nie być na drodze lotu pszczół; pracować należy szybko, zwłaszcza wiosną, by nie oziębiać gniazda (grozi zaziębienie czerwiu), lecz uważnie, by pszczół nie dusić. Przed rozebraniem gniazda wskazane jest puścić do wewnątrz ula przez wylot nieco dymu, co skłania przestraszone pszczoły do obessania się miodem (mniej wówczas żądlą). Po rozebraniu gniazda, od czasu do czasu dymem należy spędzać pszczoły wówczas, gdy gromadzą się na górnych beleczkach ramek, wzgl. przy ulach z boku otwieranych — na skrajnej ramce i wewnętrznych ścianach ula.

Podczas pierwszego przeglądu należy zbadać wszystkie ramki dla ustalenia siły roju, jakości matki (poznajemy to po jakości, ilości i ułożeniu czerwiu), zapasów miodu (wyceniamy na oko — cała ramka zawiera miodu 3 — 4 kg.) i jakości plastrów. Ściany ula i ramki oskrobujemy z kitu, dno podmiatamy (odpadki do pudełka). Zależnie od siły roju, zmniejszamy gniazdo, usuwając ramki nieobsiadane przez pszczoły, w pierwszym rzędzie wadliwe dla zaczerwienia (z nieprawidłowemi komórkami, spleśniałe) i trutowe (plastra trutowego powinno być w całym ulu tylko na wielkość dłoni). W zmniejszonem gnieździe pszczoły obsiadają wszystkie plastry całkowicie, jedynie na ostatniej ramce jest ich mniej. Ułatwia się pszczołom— zmniejszając gniazdo — utrzymanie w niem stosownej ciepłoty, niezbędnej przy wychowie czerwiu. Uważać należy, by w gnieździe nie pozostał plaster nienadający się do zaczerwienia przez matkę, gdyż, zwłaszcza wczesną wiosną mógłby powstrzymać rozprzestrzenianie się czerwiu. Gniazdo okrywamy — po przeglądzie — matami lub poduszkami, nader starannie obtykając wszelkie szczeliny. Wyniki przeglądu każdego ula powinny być zapisane w notatniku. Po ukończeniu przeglądu pomagamy tym rodzinom, które bez tej pomocy nie doszłyby na czas do siły, względnie wogóle zginęły. Przedewszystkiem należy podkarmić roje, mające zbyt małe zapasy, syropem (odrazu dać w podkarmiaczce dużą porcję: 1 do 2 kg.), względnie dostawiając ramki z zasklepionym miodem. Bezmatki łączymy z rojami słabszemi lub mającemi matkę, podsypując pszczoły niemające matki, wieczorem, po odurzeniu dymem z purchawki lub nawet bez odurzenia (posypane mąką i pokropione miodem) do słabszego pnia z matką. Ul pusty należy usunąć, przy łączeniu silnie dymić. Również należy połączyć roje obsiadające tylko trzy ramki, gdyż nie dojdą na czas do siły, po uprzedniem zabraniu matki, na 3 godziny przed łączeniem, z roju słabszego. Roje te dołączamy z plastrami do słabszej rodziny pszczelej, uważając na zestawienie razem plastrów z czerwiem. Pusty ul również usuwamy. O tej porze zachodzi nieraz potrzeba łączenia rojów, mających matki trutowe z rojami normalnemi. Wyloty pozostają nadal zmniejszone na 1 — 2 cm., zależnie od siły pnia.

*Bohdan Jędrzejowski.*

# DOM I RODZINA

## DZWONY WIELKANOCNE

Za kilka dni już rozśpiewają się, rozdzwonią, zahuczą nad kominami i dachami wielkich miast, zadzwonią nad wiosennemi rozlewiskami Polesia i połoninami Huculszczyzny, dojdą nawet cichem echem do najbardziej odludnych i przez ludzi zapomnianych osiedli i gajówek. Wielkanocne dzwony, dzwony Zmartwychwstania. Może dlatego, że tak niedawno zmartwychwstała Ona, nasza Matka i Pani, umiłowana Ojczyzna, niepodobna słuchać Wielkanocnych dzwonów bez ściśnienia gardła i jakiejś tak wielkiej i wzruszającej radości i wdzięczności, że niesposób tego słowami wypowiedzieć.

Przy sposobności tych radosnych, wiosennych Świąt przyjmijcie, Drogie Siostry i Córeczki, Babcie i Wnuczki — i te z doliny Prutu i z nad siwego morza, z Podlasia i Polesia, z Tatr i Wileńszczyzny — wszystkie nasze miłe, kochane Czytelniczki, najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego.

Strasznie lubię dzwony. I te małe, srebrne i te wielkie, spiżowe. Myślę, że nic innego nie jest tak podobne do głosu serca ludzkiego, jak właśnie głos dzwonów. A jak to dziwne, że te same dzwony przy różnych wypadkach różne mają głosy i zupełnie inne wywierają wrażenie. Czasem cieszą się, czasem smucą, raz biją z tryumfem, kiedyindziej znów wyraźnie na trwogę. Jest takie miasto w Szwajcarji, nazywa się Zurich, gdzie od niepamiętnych czasów istnieje zwyczaj bicia w wszystkie dzwony w mieście w każdą sobotę od siódmej wieczorem do kwadrans po siódmej. Trudno sobie wyobrazić, jakie niesłychane to wywiera wrażenie. Jeszcze jeżeli wejść na górę nad miastem i słuchać dzwonów zdaleka, to wrażenie jest raczej kojące, spokojne, zmieszane głosy dzwonów dochodzą falami zależnie od wiatru, który je przynosi. Zato posłuchać ich w mieście — Wielki Boże! Zdaje się człowiekowi, że za chwilkę już nie wytrzyma, że ten zmieszany łoskot już nigdy nie umilknie, że stanie się coś okropnego. Tak, nawet dzwonów można mieć zadużo. Pamiętam jedną taką chwilę w Zurichu, kiedy jednakże ten łoskot dzwonów nietylko nie był straszny, ale dodał wprost niezwykłego nastroju i tak już z natury rzeczy nastrojowej chwili. Coprawda może to nieodpowiedni czas, żeby o tem pisać, bo było to na Nowy Rok no, ale wobec tego, że już mówimy o dzwonach, proszę mi wybaczyć.

Więc było to tak: w pierwszym roku wojny, jak zresztą co roku, Zurich obchodził uroczyście Nowy Rok, a tak się zdarzyło, że byłam wówczas pierwszy raz na mieście o tej porze, bo mieszkaliśmy za miastem i wracaliśmy zwykle wcześniej do domu. Tym razem jednak, tak się jakoś złożyło, że znajomi namówili nas na spędzenie sylwestrowego wieczoru na mieście. Wyszliśmy z kawiarni trochę przed dwunastą i poszliśmy za ogólnym prądem publiczności, która wesołemi pochodami i grupami dążyła w stronę starego miasta. Jest tam na starem mieście duży plac i na środku tego placu bardzo stary kościół, z wysoką, spiczastą wieżą — Frauenmuenster się nazywa. Jakeśmy tam doszli, to już muzyka grała na ganku wieży, a plac zatłoczony był publicznością, jakby na coś czekającą. Staliśmy tak chwilkę, zamyślając potrochu o powrocie do domu, bo i zimno było porządnie i dochodziła dwunasta — gdy wtem, na kilkanaście minut przed dwunastą, zaczęły bić dzwony w całem mieście. Dzwoniły, huczały, biły tak do dwunastej. O dwunastej wszystko ucichło i na wieżach kościelnych wybiła dwunasta. Wtedy zagrała orkiestra jakiegoś wesołego marsza, a potem znów zaczęły bić dzwony i biły jeszcze cały kwadrans. Niesłychane było wrażenie. Zresztą, te z Czytelniczek, które mają odbiornik radjowy o kilku lampach, same mogą prawie w każdą sobotę posłuchać zurichowskich dzwonów — trzeba tylko nastawić stację szwajcarską, którą w programach radjowych nazywają Beromuenster, na kwadrans przed siódmą wieczorem w sobotę. Znaleźć ją można gdzieś pomiędzy Wiedniem na dłuższej fali i Budapesztem.

Proszę, niech Panie sprobują i napiszą mi, jak im się podobało.



A-propos. Mam straszne wyrzuty sumienia w stosunku do jednej z Pań. List jej, pierwszy list od czytelniczki, bo pisany we wrześniu zeszłego roku — pozostał do dnia dzisiejszego bez odpowiedzi! Coprawda doszedł on dopiero teraz do moich rąk, widocznie musiał się gdzieś zapodziać w redakcji i dopiero teraz wyjrzał z kilkomiesięcznego ukrycia. List jest przemiły, choć króciutki, a wobec tego, że zawiera bardzo ciekawy rysunek koperty na kołdrę, który może się w niejednym domu przydać, więc postanowiłam wznowić rubryczkę „Praktycznych drobiazgów", których już dawno nie było, bo — muszę się przyznać — mnie już zabrakło konceptów, a jakoś nikt mi nie chciał pomóc. Teraz jednak nabrałam otuchy, bo listy od kochanych, dobrych czytelniczek coraz to nadchodzą i już mam w nich dwa „praktyczne drobiazgi" — ową kopertę i przepis na leguminkę dla dzieciarni. Nie wiem tylko, czy zdążę to zrobić już w przyszłym numerze, bo rysunek trzeba zrobić tuszem, a ja tego nie potrafię sama.

Dzwonią już Wielkanocne dzwony. Wiosna chyba też na dobre zdecyduje się do nas zawitać. Mokre łąki i rozlewiska Polesia pokryją się złotem kaczeńców, zakwitną fijołki, pewno już nawet teraz na wsi pachnie ziemia i zeszłoroczne liście w lesie. Przykro jest bardzo mieszkać w mieście, kiedy na świecie robi się wiosna. Coprawda, jeżeli o mnie chodzi, to przykro mi jest mieszkać w mieście i w jesieni, i w lecie i w zimie. Człowiek na wsi jakiś jest spokojniejszy i lepszy, może dlatego, że tam u was jest pięknie, a tu w mieście paskudnie, gwar, hałas, kurz, smród i sadza.

Może to z powodu wiosny, ale tak mocno jak nigdy chyba zatęskniło moje serce w tym roku do rodzinnego Polesia, kaczeńców, marnych, karłowatych lasków na horyzoncie i tego wszystkiego, co już niepowrotnie odeszło, a co było szczęściem i młodością.

Nie chcę na takiej smutnej, nostalgicznej nutce kończyć Świątecznego feljetonu, więc zakończę go ponownemi życzeniami zdrowia, pomyślności, no i naturalnie spełnienia życzeń wszystkich moich czytelniczek, a sobie przy tej okazji też czegoś pożyczę: oby mi się udało choć czasem, komuś, przyjść z pomocą, pocieszyć, czy nawet tylko zabawić, to będę bardzo szczęśliwa. *WIGA.*

# PORADNIK OGRODNICZY

## SAD NA PRZEDWIOŚNIU.

Do czynników, które w głównej mierze obniżają wartość naszych owoców należą bezsprzecznie wszelkie choroby, wywołane bądź przez bakterje, grzyby, czy szkodniki zwierzęce.

Najbardziej rozpowszechnione i groźne choroby wywołują grzybki owocowe: Fusicladium dendriticum, Fusicl. prinum i Monila fructigena.

W r. b. drzewa osłabione wskutek nieodpowiedniech warunków wegetacyjnych podczas zimy będą specjalnie podatne na wszelkie choroby, należy więc dołożyć starań, aby je jaknajlepiej przed niemi ochronić.

*Fusicladium dendriticum i prinum* zwane po polsku struposzem, lub czarnym grzybkiem, a także parchem występują na jabłoniach i gruszach.

Grzyb zimuje na opadłych liściach, wytwarzając zarodniki, które na wiosnę roznoszone przez wiatr, zarażają młode listki i zawiązki owoców. Na owocach tworzą się czarne plamki, pokrywające często niemal całą ich powierzchnię. Silnie porażone owoce pękają, są źle wykształcone, oszpecone i wskutek tego nie znajdują zbytu, a w przechowalniach szybko gniją.

Walka z grzybem tym polega przedewszystkiem na stosowaniu środków profilaktycznych. Na przedwiośniu należy opryskać drzewa 2% cieczą bordoską, lub też cieczą kalifornijską (ciecz siarkowo-wapienna) 30 — 32° Be, w rozcieńczeniu: 1 cz. (objęść) cieczy kalif. na 40 cz. wody, z dodatkiem 10 gr. arsenianu ołowiu. Opryskiwanie należy powtórzyć jeszcze dwukrotnie, po przekwitnieniu i następnie trzeci raz w 2 tyg. później. Na jesieni i na wiosnę należy usunąć opadłe liście, a także w tym celu starannie przekopać ziemię pod drzewami, aby pozostałe liście przykryć.

W każdym niemal sadzie można zaobserwować na bezlistnych drzewach, wiszące, małe, zeschłe, zczerniałe kuleczki. Są to t. zw. *mumje*, zimujące owoce, porażone przez pasorzytniczego grzyba *Monilia fructigena*, czyli brunatną zgniliznę owocową.

Owoce zmumifikowane, wytwarzają na wiosnę zarodniki, które przenoszą się na zawiązki owoców. Owoce podczas dojrzewania ciemnieją i pokrywają się brodaweczkami, przy dotknięciu pylącemi. Część owoców opada przedwcześnie, część zasycha na drzewie, pokrywając się ceglastemi brodawkami, a nieliczne zebrane na przechowanie często szybko gniją.

Zarażenie owoców może nastąpić tylko przez rankę, spowodowaną przez grad owady itp.

Radykalnym środkiem na Monilję jest zbieranie i palenie porażonych opadków podczas lata, oraz usuwanie zmumifikowanych owoców jesienią i wiosną. Drzewa opadnięte należy spryskać 2% cieczą bordoską. Do cieczy, w tym wypadku pożądanem jest, dodać na 100 l. cieczy 100 gr. ziel. paryskiej, aby tym sposobem jednocześnie chronić drzewa owocowe i przed szkodnikami gryzącemi.

Pokrewny grzyb wywołuje zgniliznę owoców wiśni. Zeschnięte zmumifikowane owoce, gałązki i liście, należy na wiosnę obciąć i spalić, a drzewa zpryskać 1% roztworem siarczanu żelaza.

*Inż. J. Wojciechowska*




pod redakcją
Klubu Szaradzistów w Warszawie

ALLELUJA!

*Szarada Wielkanocna.*

Czy ludzie są w *trzy-czwartym* pojąć
ofiarę Twą, o *Piąty-czwarty?*
Że świat przez mękę i śmierć Twoją
został z piekielnych bram wydarty?
*Raz Drugich*, z Krzyża, coś go dźwigał
*sześć Drugich* Boskich barkach, Chryste,
*trzy-cztery* nowa z Bogiem Liga,
Przymierze nowe i wieczyste.
Gdzież przepych tonów albo rymów,
co uczci Cud nieogarniony:
*Całe* — nad grzechem—śmiercią triumf?!
— — — — — — —
— — — — — — —
Na Alleluja biją dzwony.

*„John Ly" (czł. Kl. Sz.)*

PISANKA - LOGOGRYF




W kratki pisanki należy wpisać wyrazy o następujących znaczeniach:

1. Symbol skandu. 2. Skrót nazwy „kilowat-godz.". 3. Rasa psa. 4. Tuzy. 5. Inicjały autora „Ogniem i mieczem". 6. „Pod tytułem" w skrócie. 7. Gatunek antylopy. 8. Nazwa planety. 9. Wada wzroku. 10. Inicjały wieszcza. 11. Nuta. 12. Burmistrz we Francji. 13. Brzeg (krawędź). 14. Ptak domowy. 15. Zaimek osob. 16. Dera. 17. Wykrzyknik bólu. 18. Inicjały polskiego poety - malarza. 19. Rodzaj głosu. 20. Gatunek sukna. 21. Gatunek papugi. 22. Namuł.

Początek każdego wyrazu w kratce z kółeczkiem (czyli: wyrazy górne czytają się ku dołowi, dolne zaś ku górze).

Litery dwóch środkowych rzędów poziomych (w kratkach z kropkami) dadzą rozwiązanie, które podać można bez wyrazów pomocniczych.

*„Liga" — Sieradz.*

SZARADKA

*Pierwsza* spółgłoska, *druga* spółgłoska,
a *trzecia* nuta,
zaś *druga - trzecia* z jedwabnych nitek
cienko wysnuta,
*trzecia i pierwsza* przepiękny werniks
z obcej krainy, —
*cała* do tańca człeka podrywa,
gdy ją słyszymy.

*Z. Ptaszyńska (czł. Kl. Sz.).*

Za rozwiązanie powyższych zadań (lub choćby jednego) przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.*

Termin nadsyłania rozwiązań — *dwutygodniowy.*

*Rozwiązanie zadań z n-ru 12:*

Szarady: I. *Aleuta.* II. *Boruta.* III. *Delikatesy.*

Zagadki: 1. *Wonne kozy.* 2. *Mała butna.* 3. *Opatrunek.* 4. *Łata pachy.* 5. *Nie, Kasina.* 6. *Komeraże.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *Hanna Melina* z Warszawy.

*M. St.*



## Hodowla psów rasowych

KOMUNIKAT

Szerzące się w ostatnich latach zainteresowanie psami rasowemi i potrzeba zorganizowania się tak posiadaczy jakoteż hodowców psów rasowych, pod którym to względem pozostajemy w porownaniu z zagranicą na szarym końcu, skłoniła grono osób interesujących się tą sprawą, do utworzenia w Warszawie Polskiego Związku Hodowców Psów Rasowych. Oddział tego Związku na obszar Małopolski wschodniej powstał we Lwowie, przy Małopolskiem Towarzystwie Łowieckiem, Lwów — Ossolińskich 11.

Chcąc umożliwić przegląd posiadanego materjału, ma Oddział zamiar urządzić „Dzień psa" na terenie Targów Wschodnich we Lwowie. Do programu tego „Dnia psa" wchodziłaby ocena okazów przez fachowych sędziów, premjowanie okazów, wpis do ksiąg rodowodowych, a wreszcie pokaz psów przed publicznością. Badanie psów przez lekarza weterynaryjnego na miejscu.

Składka roczna dla członka Oddziału wynosi 10 zł. bez wpisowego, a zgłoszenie na pokaz „Dnia psa" wynosi dla członka 1,50 zł. a dla niećzłonków 3 zł.

Druki na zgłoszenia zamawiać można w redakcji „Łowca", Lwów, Ossolińskich Nr. 11, pisemnie lub telefonicznie 218-59.

Zgłoszenia zamyka się z końcem kwietnia b. r.

Przewóz psów kolejami korzysta ze znacznych ulg w opłatach, starania o zniżki dla uczestników „Dnia psa" i równoczesnego Zjazdu łowieckiego i uczestników Wystawy łowieckiej są porobione.

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO    Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

2628 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59